

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmiej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Od wydawnictwa.

**Od dnia 23 września b. r. roz-
szerzyliśmy znacznie rozmiary
„Słowa Polskiego“**

bez podwyższenia prenumeraty.

Numer popołudniowy obejmuje odtąd
stałe **półtora arkusza**, t. j. 12 stron,
o 4 stronie więcej, niż dotychczas.

W ten sposób, licząc razem z nume-
rem porannym, otrzymują czytelnicy codziennie
pełne dwa arkusze druku.

Dawać będziemy codziennie **cztery fe-
jetony**, między nimi **trzy powieści**,
dwie oryginalne, pochodzące z pióra najlep-
szych współczesnych autorów polskich i je-
dną tłumaczoną.

Pomnażamy liczbę **stałych rubryk**
w piśmie, ażeby czytelnika utrzymać w cią-
głej świadomości zarówno wypadków polity-
cznych, jak i wszelkich objawów życia i po-
stępu w Polsce i wśród obcych, we wszyst-
kich jego dziedzinach.

Powracamy też do dawnych **Tygo-
dników zawodowych**, które miały
wielkie uznanie naszych czytelników. Dawać
będziemy Tygodniki: literacko-artystyczny,
społeczny, pedagogiczny, sanitarny, rolniczy,
przemysłowy, przyrodniczo-techniczny, finan-
sowo-handlowy, administracyjny, asekuracyj-
ny, kolejowy.

Zapewniliśmy sobie współpracownictwo
najlepszych sił publicystycznych, literackich
i naukowych i **korespondencye** stałe
z wszystkich większych ognisk w Polsce i
zagranicą.

Staramy się w ten sposób postawić pi-
smo nasze na poziomie współczesnych wy-
magań, ażeby w pełnej mierze uczynić za-
danie potrzebom umysłowym czytającego ogó-
łu polskiego, odzwierciedlać wiernie coraz
silniej pulsujące życie narodowe i społeczne
i tą publicystyczną pracą według sił przyczy-
niać się do wielkiego dzieła narodowego od-
rodzenia.

**Cena prenumeraty niezmie-
niona — jak w nagłówku.**

Głos o sprawie polskiej.

W pierwszych dniach listopada br. odbędzie
się w Ankonie narodowy kongres stronnictwa repu-
blikańskiego włoskiego. Redakcja jednego z włoskich
pism otrzymała z tego powodu list od A. Ungherini
niego starego a zasłużonego bojownika niepodle-
głości włoskiej, niestrudzonego szermierza demokra-
cyi. W liście tym — ogłoszonym w przekładzie, w pa-
ryskim piśmie *Głos polski*, nawołuje Ungherini swo-
ich przyjaciół politycznych, tych, co niegdyś należeli
do sławnej Ligi Republikańskiej, ażeby nie zaniechali
tej idei, która dla Ligi była punktem wyjścia t. j.
idei niepodległości i wolności narodów.

„Może kto powie — pisze stary obrońca wol-
ności — że zasada ta była syntezą i realizacją
czystego impulsu? ale czyśmy raczej nie wyrzekli
i my Brennusowego *Vae victis*? czyśmy nie zo-
stali, co najmniej, oportunistami?”

„Troska o dobrobyt, różne fazy kwestyi eko-
nomicznej, są to wszystko piękne rzeczy, a przyznaję
sam najpierwszy, że brzuch oddziaływa na serce i na
mózg, i nie bez zastrzeżenia zgadzam się na przy-
słowie: *spiritus promptus est, caro autem infirma*;
i Napoleon nie byłby nigdy Napoleonem, gdyby mu-
siał walczyć z nędzą przez cały ciąg swego życia.
Jednakże troska ta nie powinna, moim zdaniem, być
celem jedynym dla pojedynczego stronnictwa, które
broni interesów tego ludu.

„Życie jest jednym i harmonijnym w różnych
swoich objawach; a więc, jeżeli wpadamy w pewnym
jednym kierunku, że tak powiem, w przeciążenie,
jeżeli zanadto dbamy o jeden tylko albo nawet o kil-
ka, a nie o wszystkie objawy życia, narażamy się na
wykolejenie go i spaczenie.

„Jest więc — nie powiem przedewszystkiem,
ale także — jedna kwestya, która powinna być nas-
tyle obchodzić, ile kwestya ekonomiczna i kwestya
polityczna wewnętrzna; jest jedna kwestya, która ma
związek z naszym życiem zewnętrznym, z podstawą
solidarności ludzkiej, z Terencyuszowym *Homo sum*,
z tem wzniostem pojęciem, które skłoniło Józefa
Mazziniego do założenia *Alleanza Repubblicana*, —
chcę mówić o kwestyi niepodległości i wolności uci-
śnionych narodów.

„Między tymi narodami uciśnionymi jest w Eu-
ropie jeden — ale nie jest on jedyny — który, oca-
liwszy cywilizację zachodnią, został za całą nagrodę
wykluczony z szeregu narodów, ujarzmionych mimo
pomocy, jaką niósł obojętnym ludom, i skazany na
więcej niż stuletnie męczeństwo. Wiecie jak się ten
narod nazywa? Jeżeli nie obawiacie się zrobić nie-
przyjemności Rosji i naszym przyjaciołom z trój-
przymierza, powtarzając to nazwisko, to je wam po-
wiem: on się nazywa — Polska.

„Wy prawdopodobnie nie pamiętaliście już, że
była jakaś Polska na świecie; wyszliście wiedzieli tylko,
że Poznań jest miastem pruskim, że Kraków jest
miastem austriackim, że Warszawa jest miastem
rosyjskim. Nie, jest jeszcze Polska! Są ludzie, wiem

o tem, którym jest wygodnie sądzić, że Polska
umarła: do nich należy Królestwo niebieskie, bo są
ubodzy na duchu. Ja im nie zadroszczę.

Jest to kwestya gustu. Co do mnie sędzę tak:
Polska nie tylko żyje, Polska powstanie jeszcze, ale
nieodstępnie tego, — będzie Ona jeszcze kluczem skle-
pienia (*clef de voûte*), nowego gmachu europejskiego,
czy to się podoba, czy nie, tym, którzy dziś w Eu-
ropie robią pogodę i niepogodę.

„Otóż, o ile ja wiem, ani w parlamencie, ani
po za nim, żaden głos naszych ludzi nie podnosi się
już, nie powiem, aby protestować, ale przynajmniej,
aby zaznaczyć, że istnieje we Włoszech stronnictwo
republikańskie, które nie zamyka się w samolubnym
kole interesów własnej tylko partii, ale które patrzy
dalej, niż chwila obecna, które czuje, że odziedziczy-
ło zasady Józefa Mazziniego, które, słowem, nie
wyrzekło się tych zasad, wpadając w oportunizm,
albo przez odszczepieństwo.

„Stary Kato, ile razy przemawiał w senacie,
kończył zawsze swoją mowę nieśmiertelnym *Delenda
Carthago!* Dzisiaj już nie ma Katonów z tej prostej
przyczyny, że rasa ich zaginęła i że zgasł ród wiel-
kich miłośników prawdy: to też nie wymagam, aby-
ście byli Katonami, abyście znaleźli w sobie ducha
Katona i abyście budzili uspijonych końcówym okrzy-
kiem mów waszych *Restituenda Polonia!* albo czemś
podobnym. Jednakże powinien się znaleźć sposób,
powinna być chwila, kiedy w parlamencie lub ze-
wnątrz, w obchodach na cześć naszych wielkich,
w zgromadzeniach ludowych (nie zaś na uczciach, bo
byłoby to nieprzystojnym), nieby nie przeszkadzało
nam objawiać od czasu do czasu choćby, naszą
sympatyę dla tego męczeńskiego narodu, wzdycha-
jącego do wolności, a przypominając sobie
szczytny okrzyk: dla was i dla nas powstań-
ców polskich z roku 1830 odpowiadać na ten
okrzyk conajmniej prozaicznym: Dla nas i dla was.
Tak robiąc, jak sądzę, pokazywalibyśmy światu, że-
my się nie wyrzekli najlepszej części tych zasad,
które są chwałą, i, śmiem to twierdzić, bezpośrednią
racją bytu takiego stronnictwa, jak nasze.

Turyn, 28 sierpnia 1901 r.

A. Ungherini.

Podajemy ten głos starego bojownika wolności
nie, jakobyśmy po nim spodziewali się jakiegokolwiek
korzyści realnej w dziedzinie bieżącej polityki. Ale
warto zaznaczyć, że gdy wśród Polaków samych
jest wielu takich, którzy zatracili wiarę w narodowe
nasze ideały, a pojęcie sprawy polskiej pragną skur-
czyć do kwestyi zachowania „języka i obyczaju na-
rodowego“ — to wśród obcych są jeszcze ludzie,
którzy z całym pietyzmem i zapalem trwają przy
tych naszych narodowych ideałach i wierzą w ich
urzeczywistnienie. Ci, obcy, zawstydzają niejednego
Polaka.

Listy z Hiszpanii.

XI.

Wracam do Madrytu i nie dlatego, abym go
chciał opisywać — toby niepomiarownie rozszerzyło ra-
my listów — lecz dla rzucenia znów kilku promieni
na współczesną Hiszpanię.

Wyrazem jej dzisiaj jest nędza — i to nędza
w wyniszczonym skarbie państwa, nędza osłabienia
władzy, nędza energii.

Potężna monarchia Filipa II., w której nie za-
chodziło słońce, skurczyła się — a koniec dziewię-
tnastego wieku wyrwał Hiszpanii ostatnie kolonie,
perłę korony, niewyczerpane źródło dochodu — Ku-
bę, a za nią Filipiny. Jeszcze przed stu laty Karol
IV. nosił tytuł Króla Indyi, jeszcze przed stu laty
pod berłem hiszpańskim były i Meksyk i Chili i
Kolumbia i Floryda i Peru! Złoto płynęło strugami
do Hiszpanii i złoto stało się przyczyną jej upadku.

Dość rozejrzeć się w historii Iberyi, aby do-
ciąć — gdzie jest zażewie trądu, który zniszczył
Hiszpanię — który ten, bodaj najbogaciej uposażony
szmat Europy, zamienił w zwiędnięte państwo, bez-
silne i wyczerpane.

Klęską dla Hiszpanii było odkrycie Ameryki,
klęską te bandy awanturników, jak Cortez i Pizarro,
co grabili Meksyk, niszczyli Peru, klęską ta łatwość

zdobycia kruszców. Państwo, co po wypędzeniu
Maurów — no i dzięki... Maurów — było świecz-
nikiem Europy — pograżyło się w spoczynku na lau-
rach. Tysiące ludzi emigrowało za Ocean — a ty-
siące, pozostałe na półwyspie... prawie, że nie po-
trzebowały pracować... Kolonie stały wszystko, stały
za bezcen — po majątek dość było wyciągnąć rękę!
Przemysł zanikł, natężenie pracy zeszło.

Czem były te bogactwa — dość powiedzieć, że
dzisiaj jeszcze 40 proc. ludności zajmuje się spoży-
waniem spadków, że dziś jeszcze 40 proc. nie pra-
cuje wcale! W kraju najbiedniejszym... jest najwię-
cej bodaj ludzi bogatych!... Po za tymi 40 proc., idzie
20 proc. ludzi, umiejących pracować i ciągnących
z trudów swych korzyści, 5 proc. urzędników, 4 proc.
wojskowych, a dalej nędza, życie z dnia na dzień
beznadziejne, gorzkie.

Oświata w Hiszpanii bodaj niżej stoi od naj-
bardziej zaniedbanych umysłowo obszarów Europy.
Liczba analfabetów wynosi 75 proc. Słynne wszech-
nice, odwieczne Cordoby, Sewille itd. słynące pustka-
mi. Słabi profesorowie, zli i leniwi studenci. Państwo
szkół specjalnych nie otwiera, na początkowe nie
ma pieniędzy.

Jedna trzecia część ziemi nie jest obsiewana,
bogate, a nieocenione skarby rud żelaznych, cynku,
miedzi, czekają. Węgiel przychodzi z Anglii — wła-
sny leży spokojnie w łonie ziemi — obfite kopalnie
merkuryusza o tyle są czynne, o ile chce Rotszyld
paryski — jedwab wędruje do przedziałni francu-
skich — produkcya wina, mimo przyrodzonej łatwo-
ści, nie rozwija się i niszczeje dla trwania w pa-
tryarchalnym zacofaniu.

Po wojnie kubańskiej, Hiszpania obudziła się
ze snu złotopromiennego o swej potęgę; może dziś
rozgląda się uważniej, ale tyle potrzeb w jej dzie-
dzie, tyle braków, że nie wiadomo, za co pierwszy
się wzięć! W dodatku, nie ma głowy, nie ma ręki,
nie ma woli!

Marynarka hiszpańska nie istnieje. Armia (zda-
nie oficerów hiszpańskich) nie ma generałów, nie ma
rygoru, nie ma pieniędzy na dostrojenie się do... po-
kojowego koncertu europejskiego!

W ostatnich czasach francuska flota lubi od-
grażać się Anglii irozwijając plan kampanii... mówiąc
o zaatakowaniu ze strony lądu... wraz z Hiszpanią,
Gibraltaru! Zdaje się, iż Francuzi się ludzą. Hiszpa-
nia już dziesięćkrotnie została przez traktaty zache-
pno-odporne z Francją wyprowadzona w pole!...
Nieraz ledwie ujęć zdołała przed chciwością pobra-
tymczeg językiem narodu z po za Pirenejów.

Przecież początek klęski kolonialnej Hiszpanii,
to „Trafalgar“. A „Trafalgar“ sprowadził Napoleon,
który wciągnął Karola IV w wojnę z Anglią i Nel-
sonem — no i w latach 1808—1813 — zniszczył
bez pardonu swoją lenniczkę.

Hiszpania potrzebuje długich lat spokoju, żeby
się dźwignąć i nie ma zaufania wcale do Rzeczypos-
politej bodaj za jej knowania i wichrzenia na pół-
wyspie.

Nasze stosunki szkolne.

Tarnów, 23 sierpnia.

Nawiązując do opisanych w nrze 439 stosunków panujących w szkołach średnich w Stanisławowie, musimy zaznaczyć, że i w Tarnowie nie lepiej, jeśli nie gorzej.

Do gimnazjum zapisało się 950 uczniów, a gro- no nauczycielskie, nie biorąc w rachubę sił pomocni- czych, liczy 32 członków, jest to więc najliczniejsze gimnazjum w całej Austrii. Ponieważ ta nadmierna frekwencja z roku na rok się powtarzała, po długim czekaniu poczyniła Rada szkolna krajowa odpowiednie kroki, celem utworzenia filii, o czym w połowie czerwca b. r. została dyrekcyja gimnazjum tarnow- skiego zawiadomiona.

Na filię wynajęto od dra Pilzera na lat 12 ka- mienicę, leżącą tuż przy ogrodzie miejskim. Ponie- waż ubikacje w tej kamienicy zupełnie nie nadawały się do pomieszczenia tam szkoły, a sam budynek był mocno zniszczony, przeto z wyjątkiem murów i dachu, wszystko musiano przerabiać.

Na poczynienie odpowiedniej przebudówki, otrzy- mał dr. Pilzer zaliczkę 15.000 koron, z warunkiem, że na 1 września odda budynek do użytku.

Tymczasem kończy się już miesiąc, a wszyscy uczniowie zapisani do gimnazjum, muszą się dusić w głównym gmachu. To też w ławkach o 3 siedze- niach, siedzi po 5 i 6 uczniów, a klasy mniejsze przeznaczone na 40, muszą mieścić po 70 i więcej uczniów, którzy częścią siedzą w ławkach jak śle- dzie w beczce zduszeni, lub na stopniach, lub też podpierają ściany.

Czy w takich warunkach możliwa jest praw- dliwa nauka? Czy możebne jest utrzymanie jakiej- kolwiek karności?

Któż temu winien? Przedewszystkiem najwyż- sza magistratura szkolna, która znając od lat kilku tę nadzwyczajną frekwencję gimnazjum tarnowskie- go, tak długo zwlekała z postaraniem się o otworze- nie filii, a w końcu tak późno o swej decyzji dy- rekcyję zawiadomiła, następnie te organa, które były obowiązane dopilnować dopełnienia warunków kon- traktu przez dra Pilzera.

Zaniebdanie obowiązków ze strony władzy, skrupi się teraz na młodzieży. Profesorowie bowiem, chcąc wyczerpać przepisany materiał, będą musieli pospieszać z nauką, a młodzież wskutek tego obciążać.

A teraz, czy filia zaradzi stałe przepełnieniu gimnazjum? Na to odpowiemy — nie — bo w filii jest pomieszczenie zaledwie na 4 klasy, więc licząc po 50 uczniów, odejdzie 200 uczniów, a pozostanie w głównym gmachu 750.

Spodziewać się zaś należy, że frekwencja ma- leć nie będzie, bo nie zmalała, choć otworzono gim- nazjum w Dębicy, ale z każdym rokiem będzie wzrastać, utworzenie więc filii tylko dla 4 klas jest połowicznym zarządzeniem złemu na rok, dwa. Jeśli już robiono wydatek, czemu nie wynajęto takiego lokalu, któryby przynajmniej 6 klas mógł po- mieścić?

Nie wiele lepsze stosunki panują w szkole realnej. Szkoła ta od czasu założenia, to jest od 5

lat gnieździ się, bo umieszczeniem tego nazwać nie można, częścią w starych budynkach za katedrą, częścią w hotelu, przeznaczonym na zburzenie, a 500 conajmniej kroków od tamtych budynków odda- lonym.

Czytaliśmy w dziennikach jeszcze przed 2 laty, że rząd wstawił w budżet odpowiedni fundusz na wystawienie budynku, wiemy, że już jest plac pod budowę wybrany, że plany są wygotowane, że już zeszłego roku obiecano na pewne do budowy przy- stąpić, ale również wiemy, że dotychczas nic nie zrobiono, a jest to sprawa nie cierpiąca zwłoki, bo zaniebdywanie jej odbija się grubo na nauce mło- dzieży. W zabudowaniach, przeznaczonych obecnie na szkołę, nie ma odpowiedniej sali rysunkowej, nie ma potrzebnych zbiorów do nauk przyrodniczych, bo jest niemożliwość ich pomieszczenia, a o utrzyma- niu należytej karności w zakładzie tak rozrzuconym, ani nawet mowy być nie może. Ta ślamazarność w zdobyciu tego, co się nam słuszenie należy, na każ- dym kroku się odbija.

Kończąc tę korespondencję, stawiamy pokorne pytanie do właściwych władz, gdzie też sprawa bu- dowy szkoły realnej zalega i kiedy wystawienia bu- dynku spodziewać się można, aby nauka prawidłowo mogła się odbywać? W obecnych stosunkach, nawet przy prawdziwym poświęceniu się profesorów i wy- czerpującej ich pracy, o istotnych pożytkach nauki nie może być mowy.

Projekt nowej wystawy.

Wiedeń, we wrześniu.

(JK.) Wiadomość jest tak nowa, że nie do- tarła jeszcze do tutejszych dzienników. Rozchodzi się o urządzenie w Wiedniu międzynarodowej wystawy wynalazków i nowości w r. 1903. Urzędowy tytuł brzmi: „Eine internationale Ausstel- lung der Erfindungen und Neuheiten in Wien 1903“.

Wystawa ta ma przedstawić twórczość współ- czesną we wszelkich dziedzinach techniki. Nietylko przedmioty patentowane, ale również wszystkie no- wości, czy to w formie wzorów, czy też opatrzone jedynie marką ochronną, zostaną umieszczone — i przez cały ciąg wystawy udzielony im będzie przez rząd wyłączny przywilej ochronny przed naśladowni- ctwem. Wynalazki w ścisłym tego słowa znaczeniu, demonstrowane będą w połączeniu z przynależnymi do nich przedmiotami, tak, jak się przedstawiają w życiu praktycznym.

Nadto urządzona będzie wystawa retrospekty- wna wynalazków, opowiadająca historię ludzkiej twórczości.

Pomysł urządzenia takiej międzynarodowej wy- stawy jest zbyt silnym wyrazem odczutej ogólnie potrzeby zapoznania się z wszechwładnie panującym obecnie geniuszem techniki, aby nie znalazł odzwierku- wienia w sferach decydujących i nie został wykonany. Mie- liśmy już wystawy międzynarodowej sztuki kuchen- nej, sztuki stosowanej, mebli, kwiatów, owoców, nar-zędzi rolniczych, pożarnictwa, nawet kotów — i wszystkie interesowały i z drobnym wyjątkiem na-

wet się ocalały, czemuż więc wątpić w powodzenie wystawy tak nadzwyczajnie interesującej i tak na- wskróś odrębnej i niebywalej dotąd, jaką by właśnie była projektowana.

Odzywają się bowiem w tej drobnej garstce, która już jest wtajemniczoną w projekt, głosy, wy- rażające powątpiewanie w jego wykonalność i powo- dzenie. Co do mnie, uważam myśl za zbyt zdrową, aby miała zmarnieć.

Równocześnie odbędą się ewentualnie kongresy fachowców, stojących w bezpośredniej łączności z sferami technicznymi. Między temi kongresami na specjalną uwagę zasługuje proponowany kongres doradców prawnych w sprawach patent- owych. (Congress der Patentanwälte). Z wystawa- mi poszczególnych działów fachowych łączyć się mają, pomyślane w wielkim zakroju, popisy i rywalizacje. Tak n. p. zamierzają proponenci urządzać wloty balonów i maszyn latających. Z pawilonu dla auto- mobilizmu wyruszą samochody na dalekie wycieczki. Nie zabraknie również osobnego działu fachowego dla mody, zarówno kobiecej jak męskiej — i połą- czonej z tem międzynarodowej konkurencji o nagro- dę za najpraktyczniejszą i najgustowniejszą nowość w tej dziedzinie.

Wystawa ta ma być otwarta w d. 15 maja 1903 r. i trwać przez niespełna 5 miesięcy t. j. do 1. października 1903 r. Obejmie 100.000 kwadrato- wych metrów przestrzeni w Praterze około Rotundy, która mieścić będzie zarząd wystawy i pomniejsze działy fachowe. Pawilony większe znajdować się bę- dą zewnątrz Rotundy. Osobna avenue pomieści re- stauracje, kawiarnie itp. zakłady, przeznaczone ku krzepieniu i zabawie gości.

Przybliżony budżet, obejmujący zarówno pre- liminarz wydatków, jak spodziewanych dochodów, oparty jest przedewszystkiem na doświadczeniach, poczynionych podczas ostatniej jubileuszowej wy- stawy w 1898 r.

Całkowite koszty wystawy w 1902 r. prelimi- nowane są w wysokości 900.000 koron, dochody — 1.100.000 koron. Pozostałaby zatem zwyżka netto 200.000 koron.

W r. 1898 kosztą wystawy nie powinny były przekroczyć sumy 2.160.000 koron, przyczem rząd subwencyonował prywatne przedsiębiorstwa sumą po- łowy miliona koron. Dochód przypuszczalny miał je- dynie pokryć wydatki, więc zwyżkę z góry wykluc- czono. Mimo to rachuba się nie spełniła, gdyż, jak wiadomo, wystawa zrobiła wielkie fiasco. To jed- nak nie odstrasza twórców obecnego projektu. Ogra- niczają zarówno wydatki, jak spodziewane dochody i są przekonani, że nietylko obejdzie się bez deficy- tu, ale nawet da zwyżkę około 200.000 koron. Na każdy wypadek jednakowoż deponowaną ma być z góry suma 200.000 koron, jako fundusz gwarancyjny.

Projekt ten istnieje dotychczas na papierze. Intensywna praca ma być w najbliższej przyszłości rozpoczęta. Z jakim skutkiem, to się również wkrótce okaże. Miejmy nadzieję, że z pomyślnym. Dodaję jeszcze, że myśl tej wystawy wyszła od wiedeńskiej Izby handlowej, a projekt opracował sekretarz Izby dr. Marktbreiter.

Wojna kubańska nawet i po za stratą kolonii, po za doprowadzeniem do ruiny setek ludzi, ban- krutwem najbogatszych towarzystw akcyjnych, do- tąd niezagojone pozostawiała rany. Tysiące rodzin potraciło ojców i synów, a dziesiątki tysięcy kalek czołga się na ulicach, posuwa w wózkach, wlecze na kulach...

Pusty skarb nie ma pieniędzy na osłodzenie doli inwalidom. Miasta wypełnia tłum żebraków. Łyżki kawy, chleba kawałka nie przełkniesz w Hi- szpanii, aby nie wyciągnęło się do ciebie dziesięć rąk! Chcąc dawać wszystkim — trzeba samemu zejść na nędzarza. Żebractwo to, niestety, nie jest udaniem! Setki niewidomych, tysiące bez rąk i nóg...

„In esta ciudad no se tolera

Ni mendicidad si blasfemia!“

Oto uroczyste tablice, wywieszone na bramach wjazdowych do wielu miast! Napis ten w dosłownym przekładzie brzmi:

„W tem mieście nie znosi się ani żebraniiny, ani bluźnierstwa“.

Puste wyrazy. Saragossa napisy te najstara- niej zachowuje i może dlatego w murach jej legiony nędzy, a żebraków ilość nieprzebrana!

Większą jeszcze litosć od tych, co wyciągają rękę, budzą postacie ciemne, spowite lachmanami, upatrujące na chodnikach ogryzków od papierosów i cygar, zbierające zresztą każdy najdrobniejszy śmieć. Skrawek papieru, gałgan, pudełko, ledwie ziemi się tknie, już pon wyciągają się ręce chude, zniszczone, zczerniałe.

Siedzę sobie w kawiarni zaczytany, — wtem staje przedemną dziecina i szepleci coś!

— Que quiere, chica? Que!...

— Seniorito-paniusiolo! — szepcą pobludłe usteczka. Nie rozumiem — pytam dalej. Dziecina wskazuje paluszkami na stół, na którym, obok pró- żnej po kawie szklanki, leży odrobina pokruszonej

bulki!... Daję tą odrobinę. Dziecina chwyta ją chci- wie i zjada z apetytem, rozkoszując się jej smakiem. A to tylko zwyczajna bułka za centa..., mniej nawet!

Nie tu koniec nędzy — jest jej wiele w man- tillach i tużurkach! Nieraz straszniejszej, gor- szszej jeszcze, by grozę jej poznać, trzeba zrozumieć duszę Hiszpana!

Hiszpan szlachetniejszego pochodzenia nie po- wie do ciebie nigdy: Panie, mam żonę i dzieci! Pa- nie, nie mam się z czego utrzymać! Panie, nie stać mnie na to i na to! Panie, daj mi zarobić! Nie mam za co kupić! — i t. d. Nigdy! Hiszpan do osta- tniej chwili kryje się, otacza ubóstwo swoje pozo- rami dostatku! Nikomu niczego nie zazdrości. Gdy kto chce go olśnić — ma uśmiech pogardliwy na ustach! O nie nie prosi! Jeżeli czegoś nie kupuje, jeżeli żyje oszczędnie, jeżeli sobie skąpi — to za- wsze dlatego... że tak chce — nie usłyszysz, że inaczej... nie może!...

Wielka duma, szlachetna hardość, nędza nie- zmierzona!

Zaczepiłem o wojsko. Mało go jest — a i tej odrobiny nie widać! Oficerowie wszędzie i zawsze chodzą po cywilnemu. W mundurze ukazują się na godzinę w koszarach i pozbywają się tej nie milej skorupy. Wykształcenie oficerów słabe, szkół wojsko- wych, jak szkół wogóle, brak. W jednym z miast moim nieodstępny towarzyszem był sympatyczny i niezmiernie uczynny kapitan artylerii!... Kapitan był szczery bardzo! Wręcz oświadczył, iż armia hiszpańska jest dzisiaj farsą — w znaczeniu zacie- pnień zero i to dużej Siła odporna to lud! Najście Hiszpanii byłoby dla tego trudnem, że naród umiałby znów stanąć go *guerilla* — ale armia w otwartem polu!...

Tenże pocziwy kapitan z dumą pokazywał mi mundur, który mu służy od piętnastu lat i kłął się,

że jak zostanie majorem, to kupi sobie już drugi — ta uroczystość ma przypaść za dwa lata.

Armia nadto nie ma sympatyj ludu, nie ma wpływu — na głowę, jej ciągle sypią się przekle- stwa za Kubę! Nawet minister wojny Weyler cho- dzić zwykł w alpagowej marynarce, rzadko bardzo generalskiego używając mundur, choć jest oficerem z krwi i kości. Widziałem go, jak odpływał z Bar- celony na Baleary, podobnie chcą te ostatnie mor- skie plecionki Hiszpanii ufortyfikować!... Nie pocie- szniejszego nad uroczysty wyjazd ministra wojny. W porcie gromadka wysnuwanych oficerów. Mun- dury ciasne, opięte (na wyrost nie były robione) — każdy ruch zdradza, że panowie ci nie potrafią cho- dzić w stroju Marsa — nareszcie ustawia się warta niezgrabnie, opieszale, a wkrótce ukazują się mały człowieczek w marynarce i salutuje... przykładając rękę do słomianego kapelusza!

Bardzo to po republikańsku, ale trudno nabrać zaufania do militarysty hiszpańskiego.

Na zakończenie szczegóły ważniejsze. Służba wojskowa w Hiszpanii jest obowiązującą dla tych, którzy nie mają tysiąca pesetów na bilet wykupny; uposażenie oficerów małe bardzo, — byt żołnierza smutny!...

Ale jeszcze słówko o Balearach! W Barcelo- nie, nad brzegiem morza stoi wspaniały pomnik Krzy- sztofa Kolumba. Kolumb stoi z ręką wyciągniętą ku morzu, wskazując na Baleary...

Powiada satyra miejscowa, że woła przytem:

— No teraz... po Filipinach kolej na Baleary!...

Kto wiel Kąsek to smaczny bardzo! Wyspy żyzne bardzo! Anglia a i Francja chętnie urządzi- łały tu „stację węglową“ z ośmioma bateriami na „wszelki wypadek“ i z siecią torped... dla pewności!!! Barcelona, 2 września 1901.

Wacław Gąsiorowski.

Bluzki, Halki, Chustki Himalaja, Konfekcyę dziecinna



poleca
najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

Przegląd polityczny.

(k. s.). *Omne trinum perfectum!* powiedzieli sobie car i Loubet i po raz trzeci po rewii w Betheny tuż przed samem pożegnaniem dali wyraz swym wielce przyjaznym uczuciom. Tym razem wyraz ów był już bardzo silny, a słuchającej Europie nie pozostaje już stanowczo nic innego, jak przyjąć do swej wiadomości, że na wadze, której jedną szalkę obciąża trójprzymierze, ułożono na drugiej szali francusko-rosyjski alians, który w ciągu dziesięciu lat swego istnienia przeistoczył się o tyle, że z przymierza mającego na celu wzajemne współdziałanie w razie wojny stał się trwałym sojuszem, którego zadaniem jest utrwalenie pokoju.

I alians ten nie jest bynajmniej jednodniową efemerydą, nie polega na chwilowych wybuchach kordyalności. Przeciwnie — jest on uwieczniony w dokumencie, przy którego ułożeniu nie zaniebano żadnej formalności. Wzorowany na akcie przymierza austriacko-niemiecko-włoskiego ma on czysto defenzywny charakter, a od konwencji wojskowej różni się tem, że podczas kiedy w ostatniej jedno sprzymierzone państwo obowiązuje się wspierać drugie tylko częścią swych wojsk, to w omawianym aliansie pomoc ta jest bez porównania szerzej określona. Na wypadek wojny bowiem, oba sprzymierzone państwa mają sobie całą swą siłą pomagać. Tak samo na wzór trójprzymierza zawiera alians klauzulę, mocą której pokój po ewentualnej wojnie może być zawarty przez jedną stronę tylko za zgodą drugiej.

Obecny jednak alians francusko-rosyjski różni się tem od wszystkich dotychczasowych, że nie wymieniono w nim wyraźnie państwa, przeciw któremu jest skierowany. W akcie trójprzymierza np. powiedziano wyraźnie — że wchodzi ono w moc w chwili zaczepienia przez Rosję jednego z państw sprzymierzonych. W akcie odświeżonego aliansu brak podobnie ścisłego określenia. Dalszą analogię, jaka zachodzi między aliansem a trójprzymierzem, stanowi nadto fakt, że tak w jednym jak i w drugim czasie trwania przymierza jest nieograniczony. W ostatnim z nielicznych artykułów, stanowiących akt francusko-rosyjskiego aliansu, położono wielki nacisk na ścisłe pokojową jego tendencję.

Pan Sidney Sonnino, przywódca włoskiej opozycji konstytucyjnej, ogłosił w *Nuova Antologia* artykuł, który zamącił nieco spokój willegiatury Zanardello i jego gabinetu. W artykule tym, który Sonnino nazwał zbiorem „palących kwestyj”, rozwinął on nowy program rządu w duchu czysto liberalnym, wykazując, że dotychczasowy brak projektu rządowego dla nieodzownej reformy podatkowej stanowi najślabszy punkt polityki obecnego premiera. Wnioski, które w tym względzie stawia Sonnino, są tego rodzaju, że prędzej czy później, muszą być przyjęte, chociażby nawet ich autor z innych powodów pozostał w opozycji. Nowy zaś minister skarbu p. Careano nie może nic lepszego zrobić, jak sobie te wnioski po prostu przywłaszczyć. Na ogół domaga się Sonnino powszechnego podatku progresywnego, zastępując nim obecne wysokie podatki komunalne, któremi obłożono produkty spożywcze. Według projektu Sonnina, dochód poniżej 1000 lirów byłby wol-

ny od podatku, a sam podatek w najwyższej nawet stopie nie wynosiłby więcej jak 2 proc. dochodu. Jak widzimy więc, tendencja projektodawcy kulminuje się w lekkim obciążeniu klas bogatszych na korzyść biedniejszych, nie zagrażając wcale równowadze bilansu.

Sprawa ekonomicznego odrodzenia zaprzęta tak dalece opinią włoską, że pan Zanardelli może spokojnie usuwać kwestye polityki zagranicznej w cień, starając się przedewszystkiem wyzyskać ekonomicznie to, co Włochom daje trójprzymierze. Ale pod tym względem uwiadcznia się coraz bardziej pewne różniczkowanie tendencji i sposobów stosowanych w tej mierze przez Włochy. Obecnie mianowicie zagraniczna polityka włoska, mając określone powyżej cele na oku, zwraca się więcej ku Niemcom, niż ku Austrii.

Nawet projekt cel niemieckich pozostał w tym względzie bez ujemnego wpływu. Inaczej ma się rzecz z Austrią. Tu Włochy hołdując zapewne maksymie hr. Gołuchowskiego, że „ekonomiczna nieprzyjaźń nie wyklucza bynajmniej politycznej zażyłości” przygotowują się na dobre do wojny ekonomicznej z Austrią. Na razie widać to ze sporadycznych wprawdzie, ale tak charakterystycznych faktów, jak ten, że rząd włoski usilnie popiera nowe towarzystwo „Puglia”, którego siła polega na możliwie najzażartszym konkutowaniu z austriackim Lloydem na wybrzeżach Adryatyku, od Tryestu począwszy.

Jeżeli już jesteśmy przy Lloydzie austriackim, to ze względu na to, że stanowi on pod wieloma względami nietylko handlową ale i polityczną, wielce ważną dźwignię, godzi się wspomnieć, że obecnie znajduje się ten Lloyd w większych niż kiedykolwiek opałach konkurencyjnych, bo znowu na linii lewantyńskiej, niemieckie okrętowe Towarzystwo zabiera mu coraz bardziej — wodę z pod parowców....

Anglia chcąc odwrócić uwagę świata politycznego od wypadków w Transwaalu, które ją kompromitują bardziej, niż kiedykolwiek, puszcza w ruch straszaki na Dalekim-Wschodzie i dowodzi, że od czasu jak smok chiński zapanał znowu w Pekinie, stronnictwa wrogie Europie na nowo wzięły górę. Ale alarmy Anglii pozostają bez echa. Mocarstwa są pewne siebie, a rząd chiński nie jest znowu tak głupi, aby stosownie do intencji Anglii zaczynał umizgać się do Bokserów.

Wogóle Anglia nie ma teraz szczęścia. Fakt ten uwypukla się w Transwaalu z dniem każdym coraz bardziej. Obecnie panuje tam wiosna. Konie boerskie mają świeżą paszę, a żołnierze angielscy — świeżą febrę... Botha stoi przed Pietermaritzburgiem świeży i gotowy do czynu. Wiedzie ze sobą tryumfy, wiedzie zdobyte na Anglikach działa i zbiera obfite żniwo z tłumionej nadaremnie różnemi proklamacyami angielskimi sympatyi ludności...

Chory człowiek w Konstantynopolu nie ma nadziei na rychłe wyzdrowienie. Francya, która w dniach carskich przycichła ze swemi pretensjami, odezwała się znowu i bynajmniej nie okazuje chęci do odnowienia stosunków dyplomatycznych przed załatwieniem ultimatum, w którym domagają się pod groźbą użycia jak najostrejszych środków załatwie-

nia jej postulatów w znanej sprawie grobli do arsenału i jeszcze kilku innych finansowej natury. Pan Constans po rewii w Betheny powrócił spokojnie do Paryża i czeka, a tymczasem w Ildiz-Kiosku patrzą z rozpaczą na Towarzystwo tytoniowe, które wzruszając ramionami, oświadcza, że pieniędzy nie da, ponieważ nie żyją sobie tego wiedeńscy wierzy-ciele...

Nawet na imieniny sułtańskie nie wypłacono urzędnikom tym razem pensyj z powodu braku pieniędzy. Dla biednych urzędników tureckich jest to cios tem większy, że w pozostałych jedenastu miesiącach roku z reguły nie otrzymują pensyj...

Pani Emma Goldmann, wykupiła się z więzienia, do którego zamknięto ją za wybujałość w elokwencji. W kilku dniach złożyła kaucję w kwocie 20.000 dolarów. Minister skarbu tureckiego nie potrafiłby tego, stąd wniosek, że Turcy powinna teraz zawrzeć sojusz „pożyczkowy” z — bogatymi anarchistami.

Objęcie rządów przez Roosevelta znajduje w Anglii z łatwo zrozumiałych powodów ogromnie obszerne komentarze, które podaje *Times* w następującem streszczeniu:

Roosevelt jest amerykańskim imperyalistą, tj. zwolennikiem tej polityki, która zaczęła się w r. 1896 przyłączeniem wysp hawajskich do Unii, a wyraziła się dobitniej w odebraniu Hiszpanii Antyllów i Filipinów. Jakkolwiek jednak Roosevelt powiedział, że pójdzie torami Mac Kinleya, niepewne jest, czy nada on ogólnikowym nieco frazesom, w których zawarł swój program, takie samo znaczenie, jak jego poprzednik. Co do Anglii, ta nie zechce bynajmniej patrzeć z nienawistnym przesądem na Roosevelta.

Trochę inaczej zapatruje się na nowego prezydenta, głowa taminanistów, Ryszard Crocker, który w rozmowie z jednym dziennikarzem wyraził obawę, że Roosevelt stanie się niebezpiecznym dla ojczyzny, bo będzie usiłował zgniebić demokratyczną organizację Nowego Jorku.

Interwencja Stanów Zjednoczonych w niewypowiedzianej wprawdzie formalnie, ale nie mniej toczącej się w rzeczywistości wojnie między Wenezuelą a Kolumbią staje się coraz bardziej nieodzowną. Konflikt obu republik ma charakter raczej religijny niż polityczny. W Kolumbii bowiem panuje klerykalny element sterzący rządów w Wenezueli, dzierżąc w swym ręku ateistów... Wskutek tego strony walczące układają się nie według swej przynależności terytoryjalnej ale według przekonań religijnych. Liberalni Kolumbijczycy przeszli na stronę Wenezueli, i na odwrót bogobojni Wenezuelczycy, połączyli się z — Kolumbią. Na razie szczęście sprzyja Kolumbii, której wrogom udało się odebrać obsadzone przez Wenezuelczyków miasto Rio Hacha, co jednak bynajmniej nie jest epilogiem wojny. Wjska wenezuelskie są lepiej uzbrojone niż kolumbijskie, wobec czego z przedwczesnemi przewidywaniami o wyniku wojny należy się wstrzymać. Co się tyczy interwencji między powaśnionemi republikami, to nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone nie dadzą się w tym względzie nikomu wyprzedzić...

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

18

(Ciąg dalszy).

— Herbata gotowa — oznajmiła panna Osocka. Stróżka wniosła buchający białą parą samowar. Uciszyło się.

— Proszę niech każdy pamięta o swojej filiżance — ostrzegala nas panna Helka — bo inaczej będzie pił ze spodka. — Śmiała się cicho, pochyłona nad talerzem, na którym układała mięsiwa.

Ruszonej jej na pomoc. Jedni krajali bułki, chleb, drudzy, nie żałując masła, ubrajali kromki w szynkę. Ci ustawiali szklanki i filiżanki, pożyczone od sąsiadki, owi roznosili gorącą herbatę. Najzwinniej krzątały się panie.

Tylko Natalka zachmurzona usiadła blisko mnie w kącie. Patrzała gniewnie po pokoju. Pod krótko strzyżoną czupryną przysięgała zapewne zemstę Kamockiemu. Mówił o tem dym papierosa, puszczany przez nią umyślnie w stronę przeciwnika. Ale Kamocki zapomniiał już o sprzeczce. Ręką przywiewał ku sobie dym papierosa, bardziej jeszcze złoścąc tem Natalkę.

— Pan-by nawet nad kominem oddychał — rzuciła mu szybko stłumionym głosem.

— Gdyby pani paliła w tym kominie, zawsze. Spojrzała na mnie, czy nie będę jej ratował. Anim myślał. Westchnęła, wstała i z odwróconą twarzą poszła w głąb pokoju. Po chwili wróciła i z najzabawniejszą w świecie miną podała mi filiżankę herbaty i dwie bułki, naładowane mięsiwem.

— Pogadamy jeszcze ze sobą — zapewniała

go spokojnym głosem, jakby nic między nimi nie zaszło.

— Chętnie — odparł — ilekroć takie bułki będę miał przed sobą. — Chrupanie głośnie potwierdziło jego słowa.

Coraz rojniej i gwarniej było w obu pokojach. Przez okno otwarte wpadało świeże, wiosenne powietrze, zabierając dym papierosów. Nad dachami sąsiednich kamienic widniały kawałki błękitnej nocy. Latarnia gazowa zaglądała z ulicy do pokoju wydłużonym płomieniem, wzmacniając światło lamp, które już dawno paliły się w mieszkaniu, na wyższych miejscach.

Dzielono się na gromadki, kółka, pary. Samotników było kilku. Ruch nie pozwalał myśleć. Zewsząd dolatywały akcenty jędrnych, młodych głosów, śmiechy, uwagi, dowcipy. Ktoś nucił w kącie półgłosem. Zamyśliłem się.

— Pan nigdy nie pamięta o sobie.

— To pani, panpo Teci? — pytałem zdziwiony, podnosząc głowę i patrząc jej w oczy.

— Herbata dla pana. Proszę. Ja sama nalewałam.

— Dziękuję, dziękuję. Doprawdy, pani trudi się dla mnie.

— Tak to bywa. Dla niepozyciwych zawsze więcej się trudziny — mówiła, podając mi szklankę.

Chciałem jej powiedzieć to, co mimowoli bieгло mi na usta, lecz umknęła ożywiona, wesoła. Dotychczas nie zwracałem na nią uwagi. Przesunęła się kilkanaście razy koło mnie, zawsze jednak ze smutkiem w oczach, mimo rozchylonych do uśmiechu ust. Odtąd dźwięczał mi wciąż jej głos. Słyszałem, jak rozdawała bury zasłużone i niezasłużone, jak śmiano się, jak silono na dowcipy, lub dziękowano jej.

Patrzałem i coraz mocniej przekonywałem się o tem, że tłum. młodych ludzi, co usługiwał jej, lub

prosił o herbatę, lubi ją, a może przepada za nią. Nie widziałem, aby kogokolwiek wyróżniała. Dla wszystkich była jedna i ta sama, dobra, łagodna, wesoła. Coś jednak pociągało do niej.

Czy to to samo, co mnie roilo się po głowie? — Cóż tak macisz herbatę, a nie pijesz — zagadnął mnie Doręba — patrzysz, co? Podobna ci się?

— Kto? — zapytałem krótko, nie mając ochoty do rozmowy.

— Ty myślisz, że ty tylko jeden, a więcej nikt nie widzi. Mądryś — mówił dobroduszenie, patrząc na mnie z pod oka. — Dlaczego jesteś taki zimny dla niej, dyabli wiedzą. Udajesz przed nami? Leci na ciebie, nie widzisz tego? Panna niczego. Możesz być szczęśliwy. Przecież to aż uderza, jak ona cię wszędzie wyróżnia.

— Śni ci się, czy co? — powiedziałem, aby coś powiedzieć.

— Mądryś! Ho, ho! Po literacku bierzesz się do niej. Bodajś tak był zdrow, jak tędy trafisz do domu. Ale może ty naprawdę nic nie widzisz? Co? Tak? Nie gadasz? No to siedź ze swoją herbatą — mruknął i odszedł zły, wchodząc komuś nieuważnie na nogę.

Zostałem znowu sam ze swojemi myślami. Dziwną rzeczą zdawało mi się, że drudzy dostrzegali coś więcej odemnie. Ale to pewnie przewidziało się Dorębie. Choć, co prawda, miałem niezaz dowody, że umiał patrzeć. Zawstydział maie często swojemi spostrzeżeniami.

Czyby tak jednak być mogło? Napewne zbyt szybko wnioskowałem. Zresztą co to mnie mogło obchodzić. Woląłem słuchać muzyki, niż zatapiać się w dociekaniach.

(C. d. n.).

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWLĄT I DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność” w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya”. — Pud. delko 35 centów.

Głosy prasy.

W wyborom galicyjskim poświęca *Prawda* warszawska artykuł wstępny ostatniego swego numeru. Jej zdaniem wybory z kuryi chłopskiej dały wyniki spodziewane. „Dziwnem jest chyba tylko, że nie zastrzelono ani jednego chłopawyborecy“. *Prawda* wyraża nadzieję, że „tegoroczne wybory staną się dla klasy włościańskiej punktem wyjścia szerszej i energiczniejszej, niż dotychczas akcyi w kierunku reformy wyborczej. Jasne jest bowiem, że dopóki będą trwały pośrednie i jawne wybory w gminach miejskich, nie może być mowy o rzeczywistej reprezentacji chłopskiej w Sejmie“.

Bardzo dowcipnie, a ze sporą dozą sarkazmu rozpamiętywa dzieje dokonanych wyborów feljetonista *N. Reformy* w ostatniej swej pogadance:

„Przypatrzcie się państwo wyborcom z większej własności. Jakże tam zadowolenie, jaki spokój. Zeszło się stukilkudziesięciu wyborców i bez narzekania, bez pomstowania na biedę i nędzę, bez agitacji, wybrali wszystkimi głosami odrazu sześciu „posłów ziemi krakowskiej“. I posłowie są kontenci z wyborców i wyborcy z posłów. To jest objawem dojrzałości politycznej, idącej ręką w rękę z rozumem i dobrobytem.“

„A inni posłowie, wybierani na ziemi krakowskiej? Przedewszystkiem nie mają oni tytułu posłów „ziemi krakowskiej“, bo ją bez parcelacji wydzierzała widocznie wielka własność dla swoich posłów, skoro *Czas* ten tytuł dla nich jedynie opatentował. Ks. Szponder jest wprawdzie posłem wybrany i to na ziemi krakowskiej, ba nawet za zezwoleniem większej własności i samego p. delegata, ale jego wybierali chłopci, którzy ziemi krakowskiej nie reprezentują tak samo, jak posłowie miejscy, choćby nawet z samego Krakowa wybrani.“

„Jednem słowem, teraz konserwatystom nie wolno się zrażać tem, że dr. Horowitzowi nie spłacili „honorowego długu“, lecz korzystając z władzy, dla podniesienia dobrobytu i oświaty w kraju, powinni na poczekaniu pozamykać do kryminału wszystkich, co na biedę narzekają. Niech znają władzę. Gdy w ten sposób ukróci się agitację, zaraz i chłop stłuszczeje i robotnik więcej wódki pić zacznie, skutkiem czego i podatek na szkoły będzie obfitszy. Znajdą się wtedy także pieniądze na fabryki, bo nasza magnateria ukocho wtedy ten kraj, mniej będzie lokować pieniędzy w bankach angielskich i w rulecie na Monte Carlo, a za to dostarczy p. Hirschowi Landauowi funduszy na założenie w kraju kilku nowych jeszcze fabryk kart legitymacyjnych“.

— *Nowoje Wremia* nie przestaje na swój sposób interesować się sprawą stosunku Polaków do Rosyi. W artykule „Oznaki otrzeźwienia w społeczeństwie polskim“, stwierdza zgodnie ze znanymi słowy hr. Moszyńskiego, że „Polska związana jest dziś z Rosyą nie tylko mechanicznymi węzłami administracji i polityki, ale nadto, i to nierównie silniej, niezliczonymi arteriami życiowymi, jednoczącymi naród polski, jako Słowian, z narodem, będącym jedynym przedstawicielem Słowiańszczyzny w areopagu mocarstw europejskich, jeden bowiem tylko naród rosyjski potrafił stworzyć potęgę polityczną i zapewnić sobie istotną niezależność“.

Wedle *N. Wrem.* nastąpiło istotnie w społeczeństwie polskim znaczne otrzeźwienie.

„Naturalnie, powiada, mamy na myśli tylko otrzeźwienie głowy polskiej wobec nieodmiennych faktów rzeczywistości dziejowej; serce polskie pozostanie, przypuszczając należy, niezmiennie. Jak żyd nie może zapomnieć o sławie swej świątyni, aczkolwiek od czasu zburzenia jej minęło około 2.000 lat, tak i Polak nie zapomni, rzecz prosta, przeszłości swej, od której dzieli go bardzo niewielka przestrzeń czasu. Życie jednak serca i życie głowy, odbywa się w różnych sferach. Życie serca, to sfera urojenia poetycznych (!) i Polak wylewać może uczucia swe bodaj w utworach muzycznych i w twórczości poetyckiej. My trzymamy się ziemi i stosunków ekonomicznych“.

W dalszym jednak ciągu popada autor w sprzeczność z własnymi słowami, wykazując, że Polak w Rosyi, zwłaszcza od czasu zbudowania kolei sybirskich stał się pośrednikiem między przemysłem tamtejszym a rosyjskim targiem spożywczym — to zaś „nie da pogodzić się z rolą Jeremiasza płaczącego nad rozwalinami Ojczyzny“.

Dalej podnosi autor „łączność“, która wytworzyła się między Polakami a Rosyanami i wyraża bez zająknięcia przekonanie, że bez rosyjskiej literatury i nauki, zubożała by polska wytwórczość duchowa! Skromność zbyteczna widocznie nie należy do wad rosyjskich.

Dla nas przytoczone uwagi są tylko świadectwem, że Rosyanie zarówno w życiu ekonomicznym, jak umysłowym, coraz bardziej uznają za rzecz konieczną wytworzenie pewnego *modus vivendi* z Polakami.

Tak oceniając artykuł *N. Wrem.*, możemy ostatecznie zostawić bez protestu, z tą jedną tylko uwagą, że zarówno komplementy lisem podszyte, jak godny pawia zachwyt samym sobą — nie zaimponują polskiemu społeczeństwu, nie „otrzeźwiają“ polskiego serca, które zawsze pozostanie wierne tradycji — choćby nawet zbudowano sto nowych kolei sybirskich.

Natomiast nie bez zadowolenia notujemy naukę, daną przez *N. Wrem.* w zakończeniu artykułu ugodowcom.

„Nie należy — czytamy — dopuszczać równocześnie fałszywych pośredników, w rodzaju słynnych „ugodowców“, którzy mogą tylko skompromitować sprawę. Obie strony, zarówno polska, jak rosyjska, nauczą się o wiele więcej przez bezpośrednie zetknięcie się z tym gmachem rzeczywistości, który stworzyły siły społeczno-polityczne ostatnich dziesiętków lat“.

— P. n. „Toruńskie pierniki“ pomieściła *Koeln. Volksztg.* artykuł, poświęcony sprawie procesu toruńskiego i zachowaniu się w niej prasy hakatystycznej. Wykazuje w nim, że dla niej proces ten jest gorzkim piernikiem toruńskim, a tyle obiecywała sobie po nim, bo począwszy od „powstania w Opalenicy“, „ani jedna z setek denuncyacji, rzuconych przez hakatystów na Polaków, nie została udowodnioną“. Spodziewała się przynajmniej teraz wykrycia i udowodnienia istnienia wielkiego spisku przeciw państwu, niejako rewolucyi; wytoczone więc przeciw młodzieży polskiej broń ciężkiego kalibru policyjno-sądową, a rezultatem całej tej akcyi jest mimo zasądzenia kilkudziesięciu młodzieńców, zupełnie niepotrzebnie na karę więzienną, ogólny śmiech i wesołość, w której i zagranica nieprzyjemny dla Niemiec bierze udział: Kompromitacja wyniknęła z tego, nie więcej. Tak ważne — zdaniem *Koelnische Volksztg.* — zajście, w całej historii pruskiej polityki antypolskiej najdonioślejsze, ono oznacza katastrofę dla hakatyzmu.

Kolońskiemu organowi tylko *Post* i *Deutsche Ztg.* lekko się ostrzeliwują, jednakże kwestyonując praktyczność sądowego postępowania przeciw młodzieży.

Organ koloński z kolei powtarza z wolnomyślniej *Berliner Ztg.*, która powiada między innemi ironicznie, że „proces toruński jest nowym pięknym pomnikiem współczesnej pruskiej mądrości stanu i zasłużył sobie na osobne miejsce w historii kultury“... „Na polskie „Jeszcze Polska nie zginęła“, mogą teraz Niemcy z otuchą odpowiadać: „Jeszcze Prusy nie zginęły, bo — jeszcze mamy sędziów w Toruniu“... Ben Akiba powinien sobie kazać zwrócić uwagę, bo żeby sądownie ścigano prymanerów za to, że po za plecami surowego pana dyrektora uczą się języka polskiego i krzepią umysły i serca nauką historii ojczystej i poezją wieszczów swego narodu, tego jeszcze nie było!

Berl. Ztg. stwierdza, że nie działalność takiej młodzieży przyczynia się, jak to powiedziano w wyroku, do zaostreżenia przeciwności narodowych, tylko przeciwnie, procesy takie, jak toruńskie i cała obecna heca antypolska, w czem *Koeln. Volksztg.* zupełnie pismu berlińskiemu przywarta, wyrażając przekonanie, że sympatye dla Towarzystwa HKT coraz więcej będą się zmniejszały, gdy opinia publiczna w Niemczech przekonała się, że ono głównie spowodowało „zaostrezenie się narodowych przeciwności“.

Polacy w Ameryce — a Czolgosz.

Polacy w Ameryce, cała amerykańska prasa, liczne wiecie i „metingi indygnacyjne“ jednogłośnie potępiły zbrodnię Czolgosza. Z prasy polskiej przebiega obawa, by pochodzenie polskie szaleńca nie zaszkodziło Polakom jako takim. Musiała sobie jednak milionowa emigracja polska w Stanach zdobyć szanowne imię, skoro, pomimo coraz żywiej podnoszących się głosów, żądających ograniczeń imigracji, nikomu nie przyszło na myśl wskazywać specjalnie na Polaków.

Oto, co pisze jeden z kierujących organów polskich w Chicago:

„Jeżeli w pierwszej chwili dla nas Polaków szczególnie przykra była wiadomość, że sprawca zamachu na prezydenta z polskiej pochodził rodziny, to pocieszyć nas musi fakt, iż zbrodnia ta nie może zhańbić, ani plamy rzucić na nasz naród, tak, jak nie może zhańbić ani plamy rzucić na najbliższą jego rodzinę. Rozumieją to wszyscy; w prasie amerykańskiej dotychczas nie znaleźliśmy najmniejszej aluzji dla nas, jako Polaków, dotkliwej, jakiej — otwarcie przyznajemy się — obawialiśmy się. Czolgosz jest wyrzutkiem społeczeństwa, wyrzutkiem narodu amerykańskiego, do którego, jako w Ameryce urdowany, należy, wyrzutkiem narodu polskiego, do którego może mógłby się zaliczać z pochodzenia, wyrzutkiem własnej rodziny, która nim się brzydzi i otwarcie przyznaje, iż on na stryczek zasługuje. On sam od dawna z Polakami nie obcował wcale i szukał, bez względu na narodowość, tylko towarzystwa anarchistów. Indygnacyjne liczne zgromadzenia Polaków, oświadczenia rodziny Czolgosza, wystarczyłyby, ażeby udowodnić całemu światu, że nie mają oni nic ze zbrodniarzem tym wspólnego“.

Zdaje się jednak, że zamach na prezydenta Stanów sprowadzi zarówno imigracyjne ograniczenia, jakoteż pewne ściśnienia praw obywatelskich pod pozorem środków prewencyjnych. Prasa „natywistyczna“ z jednej, a konserwatywna anglo-amerykańska z drugiej przepełniona pomysłami „środków“ przeciw anarchistom.

Oto co pisze w tej materii *Dziennik Chicagoski*:

„Autorzy tych artykułów tak są podnieceni, że żądają ograniczenia wolności słowa i stowarzyszania

się, wydalania z kraju tak zwanych anarchistów, zamknięcia naszych granic dla imigrantów, ustanowienia praw wyjątkowych w interesie bezpieczeństwa wysokich urzędników, zastosowania tortur względem sprawców zamachów na prezydentów i innych tym podobnych rzeczy.“

Na 75 milionów ludności znalazł się jeden nikczemnik, który zdobył się na podstęp, zbliżył się nie zwracając uwagi detektywów i strzelił do prezydenta. Czy skutkiem czynu jednego szaleńca lub zbrodniarza wielka nasza republika ma zostać pozbawiona swoich praw kardynalnych i otoczyć się murem chińskim?

Czolgosz przyznał się, że na to strzelił do prezydenta, ażeby go pozbawić życia, chociażby za to miał sam ponieść karę śmierci. Czy byłby się dał odstraszyć paragrafem prawa, wyznaczającym rzeczywiście karę śmierci na takich jak on sprawców zamachu? Zznał nadto, że powstał w nim zamiar zabicia prezydenta po przeczytaniu różnych pism i książek anarchistycznych. Czy zakaz drukowania takich pism i książek zapobiega złemu? Przecież policyja w Rosyi jest „wszędzie“ i wie „wszystko“, a jednak anarchiści porozumiewają się tam z sobą, czytają pisma i książki zakazane przez cenzurę i dopuszczają się zamachów.

Czemu nie zapobiega rząd rosyjski, temu nie zapobiegają władze amerykańskie. Przecież i u nas tutaj istnieją prawa, zakazujące nawoływać ludzi do mordów, buntów i gwałtów. W Chicago powieszono moralnych sprawców zamachu na życie policyantów, gdy tymczasem aktualni sprawcy tego zamachu zbiegli. Niema i nie będzie nigdy prawa, zapobiegającego zamachom na życie głównych urzędników w kraju wobec faktu, że istnieją szaleńcy, gotowi pójść na pewną śmierć, ażeby tylko „wślawić się“.

Tem mniej zapobiegnie zbrodniom ograniczenie imigracji. Podobnie jak Booth i Guiteau, tak i Czolgosz urodził się tu, w tym kraju, a jego rodzice nie kazali mu być anarchistą i mordercą. Jest on z pochodzenia Polakiem, lecz wychował się w amerykańskim otoczeniu, a w tem właśnie otoczeniu panuje często dążność do wystryknięcia się z głupców na bohaterów. W tym samym czasie, w którym Czolgosz nosił się z myślą pozostania „sławnym“, jakaś kobieta wlaża w beczkę i kazała się zrzucić z wodospadu Niagary w przepaść. Na kilka dni przed śmiercią rozkoszowała się na widok artykułów i z ilustracji, sławiących jej odwagę. Podobnie rozkoszować się może Czolgosz, przeglądając wielkie gazety angielskie. Więcej tam o tym durniu jest mowy, niż o największych dobroczyńcach ludzkości. Stał się on sensacją dnia, a za takimi sensacyami uganiają się gazety, wywołując w swych czytelnikach dążność do popełniania nowych głupstw i zbrodni w celu nabycia „sławy“.

Te same sensacyjne angielskie gazety, które uczą anarchię, polują na wywołanie nowej sensacji, przez podawanie projektów ograniczania wolności słowa i stowarzyszania się, wydalania z kraju anarchistów, zamknięcia granic dla imigrantów i ustanowienie różnych praw wyjątkowych. Nie zapobiegnie się w ten sposób wybrykom anarchistów, lecz popiera się właśnie anarchię, ażeby utorować możnowładcom drogę do osiągnięcia władzy kosztem dotychczasowych praw ludu amerykańskiego.

Z pism nowego prezydenta.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych jest nie tylko sławnym jeźdźcem i mowcą, ale również i publicystą. Z pism jego politycznych wyjmujemy niniejszą pracę, znakomicie charakteryzującą osobistość Teodora Roosevelta. Artykuł ten spotykamy w ostatnim numerze *Zeit* i stamtąd go też tłómaczymy.

Dlaczego w dobrych znajdując się stosunkach zaniebujają ludzie swe obowiązki publiczne.

Napisał Teodor Roosevelt.

Rozchodzi się o rzeszę mężów, których stanowisko społeczne obraca się w sferze dobrobytu i prawdziwej zamożności. Ci zaniebujają zawsze prawie swe obowiązki względem państwa. Przytem pyszną się zwykle swym wybornym stanowiskiem politycznym, polegającym na pojawieniu się przy urnie wyborczej.

Zjawisko to można wytłumaczyć nadzwyczaj rozwielnioną apatią, która się objawia w życiu wielkomięskim. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że ludzie należący do klasy średniej, zwykle trzymają się silnie życia i porządku domowego. Uwielbienie domu powoduje zaniebdanie obowiązków publicznych; jako urzędnicy, technicy, kupcy, spędzają dzień cały, ciężko pracując, a przyszedłszy z wieczora do domu niechętnie się stamtąd ruszają. A jeśli kiedy pójda na zgromadzenie, to czują się osamotnieni i obcy wobec ludzi, których spotykają, a także wobec spraw tam omawianych. Bo ile na wsi każdy zna swego sąsiada, o tyle w mieście jeden o drugim prawie nic nie wie. Jeśli na wsi sąsiedztwo się zjeżdża dla omówienia spraw lokalnych, to wszyscy znają się nawzajem, a wskutek tego wspólna praca jest możliwa, jeśli zaś w mieście obywateli się na zgromadzeniu spotkają, są sobie obcy i zupełnie niezdolni oprzeć się wyszkolonym szeregom zawodowych polityków. A wreszcie gonitwa za zarobkiem jest w mieście tak wielka, że mężczyźni rzeczywiście cały nakład swych sił zużyć muszą, by własne załatwić sprawy, poczem mało tylko czasu

znajdują na zajmowanie się sprawami publicznymi. W istocie jest tendencją publiczną życia współczesnego specjalizacja poszczególnych funkcji, co się zarówno objawia w polityce, jak też i w innych dziedzinach.

Stan średni musi zatem zaniedbać swe obowiązki publiczne, jeśli nie chce zatrzymać biegu własnych. Jest to objaw dość zły: lecz gorzej ma się rzecz z bogaczami, stroniącymi od spraw publicznych, by sobie nie przeszkadzać w swych przyjemnościach i zabawach, lub z innych powodów, które wszystkie są bardzo naturalne, lecz żaden wytłumaczalny. Kupiec, któremu dobrze się wiedzie, ubiera się pięknie, stapa śmiało i pewnie, jest przyzwyczajony do życia w swem biurze i traktowania ludzi w ten sposób, jak gdyby stał po nad pospolitym tłumem. Taki pan doznaje nieprzyjemnego uczucia, jeśli się go zaprasza do komitetu, lub na zgromadzenie, gdzie musi obcować na równi ze swym woźnicą lub robotnikiem, a w dodatku zauważać, że się tych ludzi, dzięki większej skłonności do organizowania, wyżej stawia pod względem politycznego znaczenia, niż jego samego. We wszystkich znaczniejszych miastach północy składają się bogatsze, lub jak się sami zwa, wyższe warstwy, ku typowi burżuazyjnemu, a jednostka burżuazyjna mimo swej uczciwości, pracowitości i energii, jest niejednokrotnie potwornie tchórzliwą i egoistycznie krótkowidzącą. Przemysłowcy i kupcy bardzo są skłonni do oceniania wszystkiego ze stanowiska: „Does it pay? (Jaki zysk z tego?)“. Niejeden kupiec nie zajmuje się polityką, dlatego, bo jest tak krótkowidzący, że sądzi, iż lepszy interes robi, jeśli się zajmie wyłącznie zbieraniem pieniędzy, lub jest tak egoistyczny, że nie chce się podjąć kłopotliwego trudu okoł sprawy publicznej; młodzież zaś tego typu tak się oddaje przyjemnościom towarzyskim, że nie znajduje dość czasu na zajmowanie się czemś poważniejszym. Niestety, prawdą jest, że ludzie kulturalni i cieszący się wyższym wykształceniem, odwycałi się cnót męskich i ztratili swą oporność, ba, nawet tak mało te zalety sobie cenią, iż powoli następuje pewnego rodzaju zmiękczenie i zkołobienie charakteru.

Wykształceni boją się częstokroć zawziętości walki, jakgdyby byli kobietami. Lecz mimo swego wykształcenia i energii, nie są na amerykańskim gruncie na miejscu ci, którzy nie posiadają dość silnych nerwów i męskiego charakteru, by gniewając się o znieważenie lub niesprawiedliwość, nie obrażać się równocześnie o sobie. Bo pocieciwi, lecz obrażliwi ludzie odgrywają w życiu publicznym rolę bezużytkową. Jeśli się zaś słyszy, iż ktoś się od życia publicznego wstrzymuje, bo je uważa za coś pospolitego, to należy go uważać albo za półgłówka, albo za tchórze; taka wymówka nie przynosi zaszczytu stanowisku męczyzny, jakgdyby żołnierz podczas rozruchów ten sam powód podał, by się wstrzymać od współudziału w przywróceniu porządku. Wiele osób bardzo wykształconych, wstrzymuje się od wykonywania swych obowiązków publicznych dlatego tylko, iż są zanadto delikatni, aby na ruch odpowiedzieć odrazem i ponieważ zanadto są tchórzliwymi, by swe prawa całą swą osobowością wywalczyć, jeśli grozi im jakieś znieważenie.

Takie to stosunki powodują wyższość, jaką mają w polityce amerykańskiej ludzie, którzy władają polityczną „maszyną“ (zawodową organizacją partijną). Jeśli swą wyższość wyśmienicie wyszkalili, to pomagali im w tem dwie okoliczności: z jednej strony doskonałość, do jakiej doprowadzili organizację swą „maszyną“, a z drugiej strony sam charakter towarzyski, jaki potrafili nadać swej organizacji politycznej.

+ Sewer

(Ignacy Maciejowski).

Niepodobna nieraz oswoić się z myślą, że kogoś zabrakło między nami — tak żywo i nieustannie zaprzątał on nasz umysł.

W tem właśnie położeniu, bardziej, niż wobec kogokolwiek innego, znajduje się czytający ogół polski nad świeżą mogiłą Sewera. Bo niedość, że był płodny, jak niewielu u nas; że zdolnościami wzbijał się wysoko ponad poziom; miał on jeszcze jedną zdolność — poruszał zawsze sprawy, które musiały znaleźć oddźwięk. Znał społeczeństwo i żył z nim; czuł nurtujące w niem prądy; wiedział doskonale, kiedy i w jaką uderzyć strunę. Kierował się pierwotnie na publicystę i gdyby nie oddał się powieściopisarstwu, byłby niezawodnie na tem polu zdobył sobie równe uznanie. Zamiłowanie do publicystyki nie zostało zresztą bez wpływu na jego twórczą działalność. Ono to dozwoliło mu zadzierżgnąć tak silny węzeł z czytelnikami, że dzisiaj, jak wspomniano, wiary dać się nie chce, by pióro Sewera naprawdę zostało skruszone.

Po raz pierwszy ogromna popularność, nieodstępująca go już później w dalszej karierze, zaświtała Maciejowskiemu w r. 1875, dzięki „Szkicom z Anglii“. Bystrość spostrzeżeń, nowość kreślonych sytuacji, styl żywy i oryginalny — zapowiadały au-

torowi świetną przyszłość. Nie przypuszczano jednak jeszcze, jaką obierze drogę. Zdawało się raczej, że znakomite pióro pójdzie na usługi fachowych studyów, o czym świadczyły dalsze prace Sewera na temat oplakanego stanu naszych gospodarstw wiejskich, co więcej i tak specjalne nawet, jak rzecz „O plantacjach buraków“.

Nagle w rok po „Szkicach“ staje Sewer do konkursu dramatycznego i zdobywa sobie nagrodę „Pojedynkiem szlachetnych“ — komedya, w której krytyka i publiczność podziwiała zwłaszcza świeżość motywów.

Nastąpiła potem przerwa — szczęściem nie na długo; tem energiczniej zabrał się po niej Sewer do pracy i odtąd już nie ustawał, zasilając literaturę coraz nowymi dziełami wielkiej wartości.

Chmielowski dzieli twórczość Sewera na trzy fazy: egzotyczną, ludową i społeczną. Do pierwszej należą wspomniane już „Szkice“, komedya „Pojedynkiem“, powieści: „Wydzieńczona“, „Mama sobie życzy“, „Wielka księga“ i „Bratnie dusze“ — wszystkie osnute na tle stosunków angielskich. Z francusko-polskiego świata wzięte jest opowiadanie p. n.: „Na pobojuwisku“ (Epizod z wojny r. 1871) — obrazek bohaterskiego napadu i również bohaterskiego odwrotu dokonanego w okolicach Dijon przez mały, polski korpusik wojska francuskiego, wobec ogromnej dywizji Falkenhagena.

W powieściach ludowych wybił się talent Sewera bodaj czy nie najwyżej. Znajdujemy, tam prawdziwe klejnoty obserwacji i poezji, ale obserwacja mimo całego realizmu nie popada nigdy w ton brutalny, a poezja szczerza i serdeczna, wolna jest od fantastyczności i sentymentalizmu.

Świetnym początkiem rozpoczął Sewer pracę swą na tej niwie. Była to „Lusia Burlak“ (1878), słoneczna, pełna wdzięku opowieść — niemal dorównująca „Wiośnie“, zaliczonej do najcenniejszych ozdób naszej nowelistyki. Wogóle w opowieściach z życia ludu przeważa chwytający za serce, ton prawdziwie słoneczny. Rzadko kiedy sprzeniewierza on się pogodzie. Poważne tematy wprowadził Sewer w powieści „Dla świętej ziemi“, gdzie znakomicie pochwycił jeden z najznamienniejszych rysów charakteru chłopskiego i żądze posiadania ziemi, lub w „Hance“, odsłaniającej dzielność naszego ludu i wytrwałość uosobioną w postaci ubożego parobczaka.

Arcydziełem Sewera wśród powieści ludowych jest „Przybłęda“, jeden z najwcześniejszych jego utworów (1881), dosadnie i wyczerpująco nakreślony obraz życia wiejskiego, ze śliczną postacią czulej, serdecznej, zapracowanej matki.

W powieściach społecznych okazuje się Sewer szczerym demokratą, ale nie demagogiem. Żąda on w równej mierze od wszystkich warstw, by pożytecznie zaznaczały czynny swój udział w życiu.

Tak np. w „Zyzmie“, poświęciwszy uwagę sprawie żydowskiej, postawił ją na gruncie, jaki ona faktycznie zajmuje w Galicji — nie bielił, ani czernił żydów, sprawiedliwie zlepił ich strony i uznając dobre.

W malowaniu życia artystycznego zerwał Sewer stanowczo z szablonem. Zapoznane wielkości nie znalazły w nim wielbiciela. Zamiast biadać nad niemi, wołał odtwarzać barwność życia artystycznego, przyczem opowiadanie jego iskrzy się tysiącem barw, harmonijnie zestawionych. Ta właśnie strona malarzka, jakby ją nazwać można, np. w przedstawianiu scen z życia artystów w Monachium (Dzielnia kobieta), lub w stosunku do natury i ludu (Bajecznie kolorowa), może ubiegać się o lepsze z mistrzowskimi obrazami Francuzów w tym rodzaju.

Ostatni okres twórczości Sewera postawił go wysoko w rzędzie powieściopisarzy społecznych. „Walka o byt“ (1882) uplastycznił pomysły o upadku większych posiadłości ziemskich. Wskazał tam autor środki podniesienia się z rozpaczliwego stanu, w jaki popadła średnio-zamożna szlachta w Królestwie Polskiem po uwłaszczeniu chłopów. Doradza więc parcelację, zakładanie towarzystw wzajemnej pomocy i spółek rolniczych, oszczędność w gospodarce, wyrzucenie się zbytków, wciągnięcie ludu do wspólnej pracy.

„Słowa a czyny“ (1890) przedstawiają kilka znamiennych rysów z życia Galicji współczesnej, z jej stosunków autonomicznych, uderzając zwłaszcza na cześć frazeologii, która słabe głowy odurza i bardzo często odwołuje od spełnienia najważniejszych obowiązków, co mści się w rezultacie ruiną najlepszych nawet chęci.

W „Nafcie“ udało się Sewerowi trafić szczęśliwym przecuciem talentu na całkiem nietknięte przez powieściopisarzy pole. Rozwijający się dopiero w Galicji przemysł naftowy, służył przed nim za przedmiot krótkich zaledwie, satyrycznych lub komicznych obrazków. Sewer pierwszy odczuł i zrozumiał jego stronę duchową, zajmującą pod względem artystycznym. Wabi go przedewszystkiem malownicza strona przedmiotu. Dalej daje się pociągać uczuciom i myślom ludzi, oddanych tej specjalnej pracy, obserwując, jak ona przetwarza usposobienia, nalogi, charaktery — słowem, jak wygłada dusza, na którą oddziałują te nowe, zewnętrzne czynniki.

Na podobnym terenie toczą się dzieje wypadków jednej z ostatnich, a drukującej się właśnie u nas powieści Sewera „Ponad sity“. Tu jednak autor sięgnął już głębiej w samą istotę przemysłu naftowego, podnosząc w należytem oświetleniu ekonomiczną doniosłość jego dla kraju, a zarazem trudności, które ma do pokonania w powolnym swym pochodzie idea podniesienia Galicji przez przemysł.

Krótki szkic nasz nie wyczerpuje oczywiście nawet bibliografii, bardzo obfitej u pisarza tak płodnego, jak Sewer. Zaznaczyliśmy zaledwie główne etapy tej drogi, którą kroczył w rzędzie przodowników, dźwigając sztandar miłości sztuki, miłości ludzi, miłości kraju.

W literaturze naszej z ostatniego okresu, ma on zapewnione jedno z miejsc pierwszych, jako talent rzutny, samoistny, prawdziwie męski — doskonale świadomy celów sztuki i tych wyższych nad nie celów, które nakazują społeczeństwu rozbitemu, jak nasze, skupiać dokoła siebie wszystkich umysłów górujących, wszystkich pragnących dobra narodu. Nie pobiłając błędem, był jednak sędzią okrutnym; dzieła jego będą świadczyły, że za dni naszych nie same tylko złe, jak pesymistom się roi, zachwaczało niwę polską, że nie brakło także usiłowań znacznych i myśli jasnej i działań roztropnych, że cecha narodowa nie straciła samodzielnej rzutności, nie poszła w rozsypankę, lecz przystosowana do nowych warunków, nowych też dróg szuka. Wiara w ostateczne zwycięstwo tego, co dobre — jest przewodnią myślą całej działalności powieściowej Sewera, tak samo, jak szczerza miłość ludzi znamięnowała go w życiu.

* * *

Ś. p. Ignacy Maciejowski urodził się w r. 1839 w Sandomierskiem, z zamożnej rodziny ziemiańskiej, a ukończywszy gimnazjum, poświęcił się studiom agronomicznym w Marymuncie. Odebrały go od nich wypadki w r. 1863. Był komisarzem rządu narodowego i walzył w szeregach powstańczych. To zamknęło mu drogę powrotu w strony rodzinne. Osiadł tedy w Galicji i poświęcił się publicystyce w gronie współpracowników „Kraju“, założonego przez A. Sapiechę przeciwko partii konserwatywnej. Po upadku „Kraju“ wyjechał do Francji, następnie do Anglii. Ze spostrzeżeń tam zebranych powstały słynne jego „Listy z Anglii“, drukowane w r. 1875 w lwowskim „Tygodniku“, a w r. 1882 wydane w książkę.

W r. 1890 porzucił Sewer pracę na roli, przeniósł się do Krakowa i pracował odtąd już wyłącznie na niwie literackiej.

Dom pp. Maciejowskich stał się punktem zbornym krakowskiego świata literackiego. W popołudniowych godzinach roilo się tam co dnia od dziatwy Apollina, a patriarchą tych zebrań był przez długie lata śp. Asnyk, serdeczny przyjaciel zmarłego.

O ostatnich chwilach życia Sewera czytamy w „N. Reformie“:

„Sewer przed tygodniem powrócił z letniego pobytu w Dołdze pod Szczurową; pokrzepiony na zdrowiu, w jak najlepszym usposobieniu. Wesoly i żartobliwy, jak zawsze, z serdecznym uśmiechem na twarzy witał znajomych, opowiadając o zamierzonej za dni kilka podróży do Włoch, do której wszystko było przygotowane. Artyście Kamińskiemu powierzył do przeczytania egzemplarz ostatniej swej sztuki p. t. „Duch czasu“, z bawiącym w Krakowie czeskim redaktorem p. Jarosławem Rozwodą umawiał się o przekład tej sztuki dla teatru narodowego w Pradze, p. Kazimierzowi Skrzyńskiemu ze Lwowa opowiadał plan zamierzonej włoskiej powieści. Nie przeczuwaliśmy, ścisłając w sobotę dłoń jego przy pożegnaniu, że był to już ostatni uścisk Sewera.

Położył się na spoczynek zdrowy zupełnie i nie nie wakażywało wiażące nad nim katastrofy. Nagle w niedzielę rano obudził się wśród gwałtownych duszności. Wezwani lekarze pp. dr. Krokiewicz i prof. Pieniążek stwierdzili atak sercowy (zmarły cierpiał na chroniczną chorobę serca), którego przebieg wskazywał zbliżającą się katastrofę. Zastosowano wszelkie środki lekarskie, niestety bezskutecznie. Chory do ostatniej chwili niemal zachował przytomność, żegnając się w przeświadczeniu o bliskim końcu z żoną i domownikami.

Przybywający z pociechami religijnymi kapłan, zastał już zimne zwłoki.

Śmierć nastąpiła o godz. 9 min. 30 przed południem“.

„Ilustracja Polska“

wydawana w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepańskiego, okazała się zarówno ze względu na staranny dobór interesujących ilustracji, jak i doskonałych artykułów, wydawnictwem, zasługującym na największe rozpowszechnienie i dlatego zawarliśmy układ z tem czasopismem, na podstawie którego

nasz prenumeratorki

mogą otrzymywać „Ilustrację Polską“ po znacznie niższej cenie a mianowicie

miesięcznie — 1 korone

kwartalnie — 3 korony (zamiast 3-90).

Znako-
mity

Tutki cygaretowe

z fabryki **BUDOLFA HEIBLICHKE** w Krakowie
są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowni
tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Prenumeratę na „Ilustrację Polską“ prosimy posyłać równocześnie z prenumeratą „Słowa Polskiego“.

Prenumerujący „Ilustrację“ za naszym pośrednictwem, od 1. października b. r., otrzymają wszystkie numery tego czasopisma, jakie się już okazały.

Czas odnowienia przedpłaty na „Słowo Polskie“.

„Słowo Polskie“ wyróżniające się najobfitszymi informacjami, jest najtańszym piśmie polskim.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:

w miejscu	koron 2.—
z dwurazową dostawą do domu	2-60
z jednorazową przesyłką pocztową w Monarchii	2-20
z dwurazową przesyłką w Monarchii	2-70
w Niemczech	4.—
w innych państwach związku pocztowego	6.—

(Każda zmiana adresu 40 hal.)

Prenumeratory „Słowa Polskiego“ mogą abonować po niższej cenie tygodnik p. t. „Gazeta świąteczna“.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ Gazeta świąteczna kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	80 h.
z dostawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na *Gazetę Świąteczną* należy przysłać wprost do Administracji tej gazety, ul. Cicha 1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abonament „Słowa Polskiego“.

Kronika miejscowa.

Lwów, 24 września.

Jutro:

- 25 września Środa, Kleofasa m. — Awtemona.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 57, zachód o godz. 5 minut 46.

Zebrania kontrolne. Według programu, nadanego przez komendę uzupełniającą 19 pułku obrony krajowej we Lwowie z 18 sierpnia 1901, mają się zgromadzić do tegorocznej kontroli (z wyjątkiem tych, którzy według punktu 39 pouczenia umieszczonego w paszporcie landweryjnym od kontroli są uwolnieni) wszyscy w obrębie miasta Lwowa przebywający żołnierze i rezerwiści zapasowi obrony krajowej, aseniorowani w latach od roku 1889 do 1900 w miesiącu: października w następującym porządku: w dniu 25 żołnierze i rezerwiści nieczynnej obrony krajowej zamieszkali w śródmieściu, w dniu 26 zamieszkali w dzielnicy I, dniu 28 i 29 zam. w dziel. II, w d. 30 zam. w dzielnicy III, w dniu 31 zam. w dziel. IV.

Magistrat wzywa interesowanych, aby w dniu, który na nich przypadnie, stawili się z uderzeniem godziny 9 przedpołudniem w zabudowaniu komendy uzupełniającej obrony krajowej nr. 19 przy ulicy Jabłonowskiej, zaopatrzeni w paszporty obrony krajowej. Kto głównej kontroli nie odbędzie, ma bezwarunkowo stawić się do kontroli dodatkowej, która odbędzie się 20 grudnia br. w tem samym miejscu i usprawiedliwić przy tem niestawienie się do głównej kontroli w przeciwnym bowiem razie w myśl istniejących przepisów pociągnie go władza wojskowa do odpowiedzialności.

Człowiek-zwierzę. Od kilku lat po kurytach teatru hr. Skarbka uwijał się młodzieniec kilkunastoletni w mundurku gimnazjalisty. Widzieć można było codziennie wieczorem tę twarz opasłą, bez wyrazu, rudawym pokrytą zarostem, twarz Uroka z „Manru“. Bezmyślność twarzy osłaniał mundur gimnazjalisty z galonami, lubieżne, silnie rozwinięte usta zdradzały zmysłowość. Często widziało się studenta, kupującego bukiety u kwicciarza, częściej zajmował miejsce przy bufecie, sąsiadując się kanapkami i pijąc wódkę.

Przed rokiem jako nieukończony gimnazysta zrzucił niewygodny mundur i przywdział strój cywilny. Odtąd nie mu nie było zawadą. Brał udział zawsze chętnego widza w przedstawieniach, spoglądał bezczelnie w twarze kobiet w foyer teatralnem.

Kim był, z czego żył — to nie było dla nikogo tajemnicą. Tyle indywidualności kręci się zresztą po miejscach publicznych, porządny surdut pokrywa najdziwniejsze instynkty, te są jednak bezkarnie, o ile nie wybijają do znaczenia zbrodni...

...Pan K., tutejszy obywatel — ma syna, jedynaka. Jan mu na imię. Rozkapryszony chłopak robił, co mu się podobało, majętny ojciec zaspokajał rozmaite rachunki jedynaka, bo i dla kogo zresztą pracował przez całe życie i gromadził zasoby. Od jakiegoś czasu wzrosła natęczyłość młodzieńca. Domagał się coraz więcej pieniędzy na swoje potrzeby, a gdy ojciec nie zawsze chciał być powolnym żądaniem — rozszalał się synalek uciekał się nawet do groźby.

Kilka razy ojciec musiał ustąpić uawet, to pomusiło jednak tylko zuchwalosć Jana. Począł naprawę liczyć już na to, że w razie usunięcia ojca, cały, znaczny zresztą majątek — przypadnie jemu i będzie mógł nim rozporządzać dowolnie.

Po nowych groźbach, a nawet zamachach, gdy ojciec spostrzegł, że na prawdę życie jego jest za-

grożone — przestał się wahać i zażądał interwencji policyi.

Do domu poważnej rodziny wszedł agent, ażeby dopełnić smutnej formalności aresztowania. Dziki Janek nie myślał się jednak poddać. Zobaczywszy, o co chodzi, jedną ręką uchwycił się kraty okna — drugą, z rewolwerem wyciągnął przed siebie i groził, że strzeli...

Agent, widząc, że nie przelewki, chwycił się podstępnie.

— Ależ panie — zawołał — czemu pan mnie chce zastrzelić? Ja chcę panu tylko donieść, że ojciec pański padł na ulicy, rażony apopleksją...

Na te słowa, uradowany prawie, zerwał się młodzieniec i wybiegł z pokoju. W tej samej chwili ujęła go z tyłu para silnych rąk, wyrwano rzucającemu się rewolwer z ręki i aresztowano.

Dzisiaj młodzieniec siedzi już w więzieniu pod zarzutem usiłowanej zbrodni ojcobójstwa.

Kumoszki jednego z przedmieść w poruszenie wprawia od dni kilku sensacyjna historia „strachów“, trapiących jakiś ubożuchny ku polom już zwrócony domek. Według ich wersji rzecz tak się ma, że o godzinie 12 w nocy kołowrót studni daje hasło, sam obracając się z wielkim hukiem i trzaskiem. Następnie akcję skierowują „duchy“, bo oczywiście ich to sprawa, do wnętrza do domu, obrzucając śpiących — jeśli w takich warunkach spać można — czego tylko niewidzialna ręka dopaść może. Podobna bombardacja trwa dopóty, dopóki mieszkańcy nie dadzą za wygraną i nie przeniosą się za obręb domu. Przeciwno hipotezie złodziejskich kawałów przemawia okoliczność, że nie dotąd nie zginęło z izby. Swoją drogą mieszkańcy niesamowitego domku są tak ubodzy, iż „duchom“ nie opłaciłoby się wchodzić w konflikt z policyą.

Notujemy tę bajkę, jako dowód, że nie tylko lud wiejski grzeźnie w zabobnach, lecz owszem, że odrobina oświaty nie zawadziłaby bynajmniej naszej ubogiej ludności miejskiej.

Balon. Jeden z miejscowych prenumeratorów donosi nam, że bawiąc około godziny 5 po południu w parku Łyczakowskim, widział przelatujący w znacznej wysokości balon. Przesunął on się w chyżym pędzie nad wschodnią częścią miasta i zniknął za wzgórzami Pohulanki. W łódce balonu dostrzedz było można dwie postacie ludkie.

Owoce kasztanów. uciecha miłusińskich, a częstokroć utrapienie rodziców, którym najmłodsze pokolenie zasypuje nieustannie wszelkie możliwe schowki zdobyczą przechadzek po Wysokim Zamku lub szkar-pach — te rzekomo „do niczego niezdane“ owoce, mogłyby jednak niejednemu głód zaspokoić, gdyby ktoś się znalazł, kto chciałby je należycie przerobić.

W Niemczech podobno przedsięwzięto już próby w tym kierunku i daly one nadzwyczajny rezultat.

Owoce dzikich kasztanów posiadają przymieszkę żywiczną, która wytwarzając smak gorzki, czyni je niejadalnymi. Owoż udało się te przymieszki usunąć w bardzo prosty sposób. Jak wiadomo, żywice rozpłaszcza alkohol. Wystarczy tedy przez mękę z owocu dzikich kasztanów przesączyć kilkakrotnie spirytus, aby żywiczne składniki zupełnie z niej wyrugować. Spirytus po pewnym czasie, zwłaszcza w stosownej temperaturze, doszczętnie się ułatnia i pozostaje czysta, smaczna mączka, zawierająca bardzo znaczny procent białka, a więc bardzo pożywna. Procedura cała ma być bardzo prosta i tania, dzięki czemu mączka z dzikich kasztanów nadaje się wybornie dla łagodzenia nędzy wśród najuboższej ludności.

U nas, gdzie tyle biedy, wytwarzanie nowych a tanich środków żywności jest piękną potrzebą. Może więc zechcą szczerzy filantropi spróbować, czy użytkowanie wyrzucanych na marne olbrzymich mas owocu kasztanów — nie byłoby możliwe i czy w istocie przyniosłoby taki pożytek, jak to głoszą zagranicą.

Ruch ludności w tygodniu od 8 do 14 września b. r. urodzonych płci męskiej 25, żeńskiej 25 — razem 50; zmarło płci męskiej 42, żeńskiej 31 — razem 73.

Powody śmierci: gruźlica 24, choroby płuc 6, dyfterya 1, udar mózgu 1, wady serca 5, nowotwory 2, inne naturalne przyczyny 31 wypadków.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu zmarło 3, w 1 roku 14, do 5 lat 24, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 6 osób. Gwałtownej śmierci był jeden wypadek: samobójstwo przez powieszenie się.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +17° R.

Kronika policyjna. W cerkwi Wołoskiej skradziono zarobnikowi Franciszkowi Dąbrowskiemu srebrny zegarek z łacińskim, przy którym była przytwierdzona moneta dwureńska wołoskiego stempla. Podobny los spotkał w ulicy Ruskiej p. Tomasza Kowalskiego, któremu również wyjęto z kieszeni zegarek wraz z łańcuszkiem. — W szynkowni przy ulicy Zamkowej pod 1. 2. aresztowano Józefa Wystrzężę za kradzież pugilaresa, który wyjął z kieszeni jednemu ze stojących przy ladzie gości. — W ulicy Zamarynowskiej otworzono wytrychem mieszkanie p. Salomona Maja i zabrano mu garderobę męską, bielejącą damską i męską znaczną literami S. M., tudzież rozbitą szafkę komody, z której zabrano 50 koron gotówką. — Lakiernikowi Michałowi Byszczyszynowi skradł wczoraj rano Jan Mąskowski tresowanego kosa, wartości 30 koron, wraz z klatką i sprzedał go w ulicy Karola Ludwika za 20 halerzy. Policya przytrzymała go i kosa odebrała. — W ulicy Sobieskiego pod 1. 14. rozbito wczoraj po godzinie 12 w południe drzwi mieszkania p. Zygmunta Chamałaję i zabrano dwa srebrne starożytnie lichtarze znaczone literami S. T. — W ulicy Ossolińskich pod 1. 15. otworzono wczoraj w południe mieszkanie p. Tadeusza Jordana, asystenta szkoły przemysłowej, rozbito kufel i zabrano liczne drobniaki, wartości około 100 koron. — Sądownik z Jaryczowa, Jan Idzik, oskarżył wczoraj współnika swego Jana

Kozaczka o usiłowane oszustwo. Kozaczek bowiem chciał sprzedać partyję owoców, wartości 1000 koron i zabrać sobie pieniądze. Policya po zbadaniu sprawy oddała obu do prokuratury, która wdrożyła natychmiast śledztwo karne. — W ulicy Mickiewiczskiej uciekł z mieszkaniem ks. Ponińskiego oswojona zielona papuga i usiadła ku uciesze uliczników na drzewie. Lokaj księcia Michał Przybysz wylazł na drzewo by złapać zbiegłą papugę, jednak usiadła na ziemi. Zanim Przybysz zdołał zleść z drzewa, pochwycił papugę jakiś chłopak i znikł z nią w ogrodzie miejskim.

Znaleziono branzolatkę srebrną w niedzielę 22 b. m. w parku Kilińskiego; właściciel zechce ją odebrać: ulica Zielona 1. 3, II p., drzwi 1. 12.

Kronika krajowa.

Topielec w studni. Z Mszany górnej donoszą nam, w uzupełnieniu wiadomości o znalezieniu zwłok wójta, Węglarza, w studni, że komisya sądowo-lekarska stwierdziła, iż Węglarz utopił się skutkiem własnej nieostrożności. Wracając mianowicie z zabawy w nietrzeźwym stanie, chciał prawdopodobnie napić się wody i wówczas wpadł do studni. Podejrzanie o samobójstwo lub zabójstwo jest wykluczone.

W Nowym Sączu bawi prowincjonalny teatr polski. Przedstawienia odbywają się w sali Sokola.

Bóbrka. Dnia 20 b. m. znaleziono w lesie Starosiołskim kościotrupa i odzież, które jak wywiady wykazały należały do żebraczki ze wsi Czerepina pow. lwowskiego. W jaki sposób kobieta ta zginęła, jakim cudem po dwóch tygodniach zostały po niej czyste tylko kości (bo przed 2 tygodniami widziano ją chodzącą po świecie) jest na razie tajemnicą. Wczoraj była na miejscu komisya sądowo-lekarska z Bóbrki, ale tajemniczej historii nie zdołała rozwiązać.

Buczać. W sobotę d. 21 bm. nader licznie zebrane towarzystwo żegnało P. Blautha, prof. gimn. Żegnali koledzy kolegi, cykliści druha swego, żegnała cała młodzież — drogie sercom kierownika.

Tarnopol. Po kilkumiesięcznym wytchnieniu mieliśmy wczoraj posiedzenie Rady miejskiej. Dowiedzieliśmy się, że rząd zamierza już wkrótce przystąpić do budowy gmachu dla gimnazjum ruskiego. Gmina uchwaliła zaferować rządowi bardzo odpowiedni plac pod tę budowę i to tania, dotychczasową ujeżdżalnię dragonów przy ulicy Strzeleckiej, w pobliżu gmachu szkoły realnej. Mimo, że gmina mogłaby o wiele więcej osiągnąć, uchwaliła cenę za 800 sążni kwadratowych 25000 zł., a za bardzo dobry budynek obok placu 5000 zł.

Wczoraj w dosadnych słowach interpelował dr. Blaustein w sprawie lichoty światła elektrycznego i haniebną w tym kierunku gospodarki, którą ludność nazywa korupcyjną. Rada uchwaliła wezwać rzeczoznawcę miasta p. Schlyena do zbadania zażaleń.

Rada zastabilizowała koncepcję p. Pohorillea i kancelistę p. Karasia.

Rękopisów drobnych redakcyja nie wstraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się **prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma** i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost do administracyji przy ulicy Chorażczyzny 1. 17. Telefon 451.**

W naszej administracyji złożył p. J. T. z Karlsbadu 5 koron na rzecz funduszu odbudowania wieży kościelnej w Częstochowie.

P. Chmieliński, znakomity artysta dramatyczny, ulubieniec publiczności, którą zawsze olśniewa grą świetną i czarem dykei — rozpoczyna lekcye deklamacyi i dramaturgii. Zgłaszać się należy do mieszkania artysty, gmach skarbkowski, drzwi nr. 90, w czasie od 2 do 3 popołudniu.

Stanisław Konopka, recytator i dyrektor szkoły deklamacyi, wrócił z podróży artystycznej, gdzie wszędzie z zapalem był przyjmowany, a szczególnie w Krakowie, gdzie we wszystkich zakładach naukowych, deklamował z wielkim pożytkiem dla młodzieży, otwiera kurs nowy deklamacyi i dramaturgii z dniem 1 października. Wpisy co dzień od 9—11 i 2—3. P. Konopka rozpoczyna równocześnie kurs w szkołach publicznych.

W klubie cytryzistów odbywał się będą próby we wtorki i czwartki o g. 8 wieczorem dla cytryzistów, w srody zaś o godzinie 8-mej dla mandolinistów.

Wszystkim P. T. Interesowanym donoszę celom uniknięcia nieporozumień, że z dniem 1 kwietnia b. r. sprzedałem fabrykę wody sodowej i wód leczniczych, istniejącą od lat kilkunastu przy aptece pod firmą Piotra Mikolascha, Stowarzyszeniu Udziółowemu po firmą Fabryka wody sodowej „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22, którego dyrektorem i kierownikiem technicznym byłem do dnia 14 września b. r. W dniu tym z pomienionej godności zrezygnowałem.

Lwów, 24 września 1901.

Dr. Henryk Mikolasch.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 25 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek 26 b. m.: (wznowienie) „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Fr. Schönthana K. Stelda. Trzeci występ Gabrieli Morskiej.

W sobotę 22 bm. po raz piąty: „Leta”, krotowila w 3 aktach z...
W sobotę 23 bm.: (wzniesienie) „Walka motyli”, komedia w czterech aktach Hermanna Sudermana. Czwarty występ Gabryeli Morskiej.
W niedzielę 29 b. m. po raz czwarty: „Jabuka” czyli „Święto jabłek”, operetka w 3 aktach.
Premiera opery komicznej „Pocałunek”, (Hubiczka) daną będzie 3 października.
Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
We środę 25 bm. „Gioconda”, tragedia w 4 aktach Gabryela d'Anunzia.
We czwartek 26 b. m.: „Komedyanci”, komedia w 4 akt. Ed. Paillerona.
W piątek 27 b. m.: „Wesele”, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego (po raz 28).
W sobotę 28 b. m.: „Rękawiczka” Björnsona i „Sen wiosennego poranku” d'Anunzia.
W niedzielę 29 bm.: „Uriel Acosta” K. Gutzkova.

Depesze „Słowa Polskiego” z dnia 24 września.

Wybór uzupełniający.

Kraków. Z powodu wyboru uzupełniającego do Rady państwa odbędą się w najbliższych dniach zgromadzenia przedwyborcze.

Kredyt na drogi wodne.

Wiedeń. Prace w ministerstwach nad uchwaleniem kredytu do rozpoczęcia robót przedwstępnych około budowy kanałów i dróg wodnych zostały ukończone. Kredyt ten uchwalony został ostatecznie w wysokości 400.000 koron. Początkowo chciano użyć na ten cel kredytu w wysokości pół miliona koron, ministerstwo skarbu sprzeciwiło się jednak temu, aż ostatecznie w drodze układów, zgodziły się wszystkie ministerstwa na sumę 400.000 koron.

W rozporządzeniu oznaczającym ten kredyt, powiedziane jest, iż w razie potrzeby mogą być na przedwstępne roboty uchwalone dalsze kredyty. W najbliższym czasie pojawi się rozporządzenie ministerstwa handlu, ustanawiające centralne ciało dla budowy kanałów i dróg wodnych. Temu ciału centralnemu przydana będzie rada przyboczna. Ciało centralne podlegać będzie ministerstwu handlu. Kto będzie prezesem tego ciała centralnego dla budowy dróg wodnych, jeszcze nie wiadomo. Co się tyczy rady przybocznej, to wydziały krajowe zamianują 20 jej członków, zaś ministerstwo handlu resztę. W radzie, jak słychać, mają mieć także reprezentację i robotnicy.

H. K. T.

Toruń. Pol'ya odbyła rewizję w tutejszej redakcji „Gazety toruńskiej”; poszukiwanego artykułu nie znaleziono.

Bytom. (Górny Śląsk). Na życzenie ks. arcybiskupa wrocławskiego, Koppa, nie umieszczono polskich napisów, lecz wyłącznie niemieckie, na bramie tryumfalnej zbudowanej z okazji przybycia jego na uroczystość poświęcenia kościoła w Hajdukach. Wywołało to powszechne niezadowolenie.

Poznań. Mieszkańcy powiatu Kępińskiego wniosli do ministra Studta, protest przeciw haniebnemu gospodarce, jaka panuje w lazarecie wybudowanym na koszt powiatu. Kierownictwo lazaretu oddano niejakiemu Rolandowi, protestantowi, mimo, że zakonnie SS. Boromeuszki, ofiarowały się za darmo zaopiekować lazaretem. Roland był sądownie karany więzieniem za gwałt, popełniony na chorych w lazarecie.

Poznań. Przed Izbą karną w Lesznie toczyć się będzie w przyszłym tygodniu proces przeciw p. Trawińskiemu, oskarżonemu o zohydowanie państwa pruskiego i władz pruskich zapomocą obrazu, wynalowanego na uroczystość strzelecką w Krzywinu. P. Trawiński jest bowiem malarzem i wymalował na obchód ten tarczę, przedstawiającą walkę czarnego orla z białym. Prokuratorya tarczę tę skonfiskowała. Akt oskarżenia podnosi, że obraz ten miał się przyczynić do podburzania przeciw Prusom, bo tarcza miała służyć jako cel, a więc uczestnicy obchodu, strzelając do niej, mieliaby do wyboru orla białego i czarnego.

Poznań. Rejencje kwidzyńska i gdańska wysłały do nauczycieli w zachodnich Prusach poufny okólnik, polecający śledzić polskich księży i donosić, jeśliby który brał udział w agitacji polskiej, t. j. uczył dzieci po polsku, rozdawał polskie elementarze i gazety itp.

Wrocław. Na życzenie landrata przesiedliły władze duchowne ks. proboszcza Weinholda z Libenthal na doln. Śląsku do Wrocławia. Między duchowieństwem panuje rozgoryczenie, że władza świecka wywiera taki wpływ na wewnętrzne sprawy hierarchii.

Proces Czolgosa.

Buffalo. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw mordercy Mac Kinleya, Czolgoszowi.

Buffalo. Z powodu toczącego się procesu przeciw Czolgoszowi, budynek sądowy jest silnie strzeżony. Do środka puszczają tych, którzy mają osobne karty wstępu. Czolgosa przyprowadzono z więzienia przez podziemne przejście, prowadzące pod ulicą do gmachu sądowego.

Jeden z adwokatów oskarżonego zaznaczył w przemowie przed trybunałem, że zadaniem obrony jest pilnować, aby wszystkie formy ustawy były ściśle przestrzegane. Zresztą obrona ma wychodzić z założenia, że oskarżony działał pod wpływem o-

błądu. W dalszym ciągu rozprawy podniósł obrońca Dailar, że rana, zadana postrzałem, nie musiała koniecznie spowodować śmierci, że raczej właściwą przyczyną zgonu jest zapalenie i komplikacje przy tylnej części żołądka, spowodowane wchłonięciem płynów antiseptycznych.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Pożyczka dla Krakowa. (Tel.) Kraków. Nadeszło tu pismo z dyrekcji funduszu propinacyjnego, zawiadamiające, że fundusz jest gotów udzielić gminie miasta Krakowa pożyczki 1 miliona koron na roboty inwestycyjne, żąda atoli, by Rada miejska dodatkowo uchwaliła, że gmina godzi się na wdrożenie egzekucji politycznej, zamiast sądowej, w razie zalegania z ratami lub odsetkami i t. p.

Z sali sądowej. (Tel.) Kraków. Przed trybunałem przyszłych rozpoczął się dziś proces przeciw wspólnikom znanej firmy, prowadzącej budowę kolejowe, Karolowi Kuzekowi i Janowi Kollerowi o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi. Przewodniczy starszy radca Wawrausch, oskarża zast. prokuratora Solak. Bronią dr. Rosenblatt i adwokat Jurkiewicz ze Stanisławowa.

Odznaczenie. (Tel.) Wiedeń. Wydany do admiralicyi rozkaz ogłasza nadanie b. komendantowi eskadry austro-węgierskiej w Azji wschodniej, hrabiemu Montecuccoli orderu żelaznej korony II. kl. z dekoracją wojskową.

Pożar. (Tel.) Wiedeń. Dziś w nocy wybuchł pożar na Laksenburgerstrasse w mieszkaniu piekarza Stingla. Rodzina cała była pogrążona w głębokim śnie w czasie wybuchnięcia pożaru. Piekarz Stingel i jego syn odnieśli ciężkie poparzenia. Po półgodzinnej akcji ratunkowej, pożar zlokalizowano.

Dżuma. (Tel.) Konstantynopol. W Smyrnie zaszedł podejrany wypadek zaskabnięcia, wśród objawów dżumy.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	• • •	placą: 245.—	ładają: 255.—
Za 100 marek	• • •	117 50	117 75
20-frankówka	• • •	19 16	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 24 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 750 do 770. Pszemica nowa 725 do 750. Żyto gotowe od 630 do 670. Żyto nowe od 625 do 675. Owies obrotowy 680 do 680. Owies nowy od 580 do 630. Jęczmień pastewny 525 do 650. Jęczmień browar. 625 do 7—. Rżepak nowy 1280 do 1325. Linianka 1075 do 11—. Groch pastewny 650 do 675. Groch do gotowania 7— do 9—. Wyku —— do ——. Bobik 0— do 0—. Hreczka 650 do 7—. Kukurydza nowa 6— do 620. Kukurydza stara —— do ——. Chmiel za 56 kilo 80— do 100—. Konieczyna czerwona 48— do 52—. Konieczyna biała 40— do 60—. Konieczyna szwedzka —— do ——. Tymotka 20— do 25—. Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17— do 1725; paritas Tarnopol na termin 16— do 1650.
Młyn pokrywają tylko chwilowe zapotrzebowania, ruch więc ograniczony, zwłaszcza, iż producenci zachowują się w rezerwie — Ceny notują też niezmiennie.

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, 24 września. Dziś o godzinie 10 minut 30. przed połud. notowano: Marki niemieckie 11725 Renta majowa 9845. Węgierska renta koronowa 9245. Akcje kredytowe 615—. Kredytowe węgierskie 321—. Bank anglo-austriacki 260—. Unionbank 514—. Bankverein 42750. Laenderbank 336—. Kolej pań. 613—. Lombardy 31—. Elbenthal 458—. Towarzystwo akcyjne broni —— Akcje tytoniowe —— Alpin 34150. Rima Muranya 422—. Prager Eisen 1455—. Losy tureckie 94—. Ruble 25350. 20-franków ——. Boden-Credit ——. Tramwaye ——. Akcje gal. Banku hip. 532 40/0 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 ——. 40/0 Listy zastaw. Banku kraj. ——. Listy Tow. kredyt. ziemsk. ——. Usposobienie spokojne.

Berlin, 24 września. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 19375. Disconto Commandit 172—. Tendencja słaba.

Wiedeń, 24 września. (Giełda zbożowa). Pszemica na jesień 792 do 793, pszemica na wiosnę 838 do 837, żyto na jesień 703 do 704, żyto na wiosnę 731 do 732, kukurydza na lipiec-sierpień od 0— do 0—, kukurydza na sierpień-wrzesień od 550 do 552, kukurydza na wrzesień-październik od 40 do 541, kukurydza na maj-czerwiec od 690 do 691, owies na jesień od 688 do 684, owies na wiosnę od 728 do 729, rżepak na sierpień-wrzesień od 14— do 1410, rżepak na wrzesień-październik od —— do ——, rżepak na styczeń-luty od —— do ——, olej rżepakowy na wrzesień-grudzień od —— do ——.

Kursy pieniężne spokojne.

Pięknie.

Budapeszt, 24 września. Pszemica na październik od 776 do 777, pszemica na kwiecień od 820 do 821, żyto na październik 667 do 668, żyto na kwiecień od 696 do 697, owies na październik od 657 do 658, owies na kwiecień od 687 do 688, kukurydza na sierpień od 512 do 514, kukurydza na wrzesień 511 do 512, kukurydza na maj 1902 od 0— do 0—. Rżepak na sierpień —— do ——.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie spokojne.

Pięknie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 września b. r.

Hotel George'a. M. Potocka z Zatora, O. Brunner z Wiednia, J. Młodecki z Monasterzysk, J. Bogdanowicz z Wie-

dnia, F. Poletyło z Łopatyna, E. Zillich z Wiednia, G. Poschmann z Wiednia, Stan. Jablonowski z Bursztyna, M. Lazarini z Monasterzysk.

Hotel Imperial. K. Eder z Graeu, T. Bönisch z Sanki, L. Borowski z Hozu, H. Christiani z Dembicy, J. Seely z Preszburgu.

Hotel Francuski. J. Jordan z Podhorodziec, R. Reilsberg z Tarnopola, W. Laurych z Hororowa.

Hotel Europejski. M. Kempiska z Chorniewia, S. Włodek z Trzcinicy, Z. Ajdukiewicz z Wiednia, W. Ostermayer z Bodenbachu, M. Sadza z Schodnicy, A. Nebelski z Rosyi.

Grand Hotel. S. Centius z Fiumy, M. Kurmann z Wessper, O. Sassenberg z Iserlohn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dr. Stauber powrócił

7091

z Iwonioza i ordynuje jak dawniej ul. Skarbko-wska 2 I. p. naprzeciw teatru miejskiego.

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. Wallach

ordynuje od 3—4 przy ulicy Teatralnej nr. 23 (w gmachu hr. Skarbka). 7029

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 429 do 430 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 7058

W Pasażu Mikolascha w Restauracyi Orłowskiego

koncertuje muzyka

w niedzielę, wtorek, czwartek, sobotę

do 1go. Zaś od 1 codziennie. Początek o 7 wiecz 7117

L. Orłowski.



Dnia 14 bm. odbył się ślub p. Franciszka Karich z panem Krzysztofem Kaiserem, właścicielem zakładu ogrodniczego we Lwowie, w kościele parafialnym św. Marcina. 7133

Wielmożnemu Panu

Dr. Dyonizemu Markiewiczowi

Dyrektorowi szpitala przemyskiego

mam zaszczyt złożyć publicznie moje najserdeczniejsze podziękowanie, za wyleczenie mnie z długiej uciążliwej choroby reumatycznego zapalenia nerwów. Trafna dyagnoza, której krajowe powagi lekarskie nie dorównały, zastosowanie leków, a co najlepsze, szczerze i pocziwe zajęcie się terapią moją sprawiły najlepszy skutek. 7142

Bóg Ci zapłać dzielny Mężu!

Szlugł z rodziną.

TAPETY

TYLKO NAJNOWSZE
secesyjne i stylowe
na każdą cenę.

STORY

i Żaluzje do okien W. Adamski
z własnej fabryki poleca najtaniej

Wzory tapet, rysunki i kosztorysy wysyłam odwrotną pocztą.

5078

dawniej JÜRGENS
Lwów, Sobieskiego 4.Na wszelkie zapytania odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Odpowiedzi nadsyłającym anonse.

„Dąbek” Wojtkowa. —
Anonsu podobnej treści, u-
mieścić nie możemy.

Kupno i sprzedaż.

Wózek na resorach i fa-
leton damski do sprze-
dania Lindego 6. 7151

Masło deserowe

najlepsze, rozsyła codziennie
świeże w paczkach 5-cio kg.
netto 9 funtów za złr. 4-20
franco za pobraniem, z gwa-
rancją najlepszej usługi.Marya Laubowa
w Brzesku. 7181 1Interesy majątkowe
i handlowe.Spółnika (chrześcijanina)
poszukuje się z kapita-
łem najmniej 5.000 zł. celem
rozszerzenia rentownego
przedsiębiorstwa, prosperu-
jącego już pięć lat. Strata
wykluczona. Fachowość nie-
wymagana. Zgłoszenia pise-
mne Józef Witkowski, Lwów
Klonowicza 3. parter. 7111 5-2

Lwowska Izba załatwień

dla rolnictwa, handlu i prze-
mysłu.

poszukuje do nabycia:

1. Majątku ziemskiego z go-
rześcią blisko stacji kolej-
z wygodnym domem mie-
szkalnym.
2. Majątku 500 do 600 morg.
w powiecie lwowskim, żół-
kiewskim lub bobreckim.
3. Willi o 6 do 10 pokojach
we Lwowie.
4. Domy we Lwowie dające
sowicie oprocentowanie wio-
zonej gotówki.
5. Większe kompleksy nada-
jące się do parcelacji pod
budowy we Lwowie, tudzież
mniejsze parcele budowlane.

Na sprzedaż:

6. Majątki ziemskie większe
i mniejsze, także z gorze-
ciami — osobliście zbadane
przez naszych fachowych
mężów zaufania i zasługu-
jące na polecenie.
7. Realności w mieście i na
prowincyi.
8. Zamiany domów we Lwo-
wie na majątki ziemskie.
9. Uskutecznia zlecenia: na
nawozy sztuczne węgiel, ka-
mienny, maszyny rolnicze i
inne; przyjmuję w komis
spirytus i ołmiel, ziemiopło-
dy rolne i leśne. 7128

Do sprzedania folwark 74
morgów — 8 budynków,
inwentarz żywy i martwy.
Wiadomość Lwów, Rynek 41
Badowski. 7118 2-2

Wielki zarobek

dla Pań!

przez sprzedaż prywatnym go-
ściom dobrze zaprowadzonego
artykułu damskiego.
Łaskawa zgłoszenia w języku
niemieckim pod:HOHER VERDIENST
Inseraten Bureau Günther
Teplitz. 7150Majątek sprzedaje zamie-
nia wydzierżawia „A. Z.
N. Tarnów” 7108 4-1

Mieszkania i sklepy.

Panom kawalerom odstąpię
1 lub 2 pokoje z całym
utrzymaniem po 25 złr., obok
poczty. Zgłoszenia rest. pod:
„B. K.” 7148 1

Wszędzie wodociągi

Łyczakowska 39, stacja tram-
waju (parter I. III. piętro), po
1, 2 i 3 pokoi przedpokoje ku-
chnie. — Kochanowski 42,
parter I piętro po 1, 3 i 4 po-
koi przedpokoje, kuchnia, staj-
nia, wozownia. Lenartowicza
7, I piętro 1, 3, 4 pokoje, przed-
pokój, kuchnia, stajnia, wozo-
wnia. Pohulanka 3, willa z ofi-
cyną 10 ubikacji, ogród ewen-
tualnie stajnia wozownia najm
w całość lub częściowo. —
Wszystko także do sprzedania
zamiany. 7143 2Narożny lokal do wy-
najęcia ulica Kochano-
wskiego 1. 18. 7046 5-4

Doniesienia różne.

Pannę lub młodą wdowę
przystojną radym poznać.
Fotografia pożądana A. R. 311.
poste restante, Lwów.
7140 2-1Dwie inteligentne panienki
poszukują dożgonnych
towarzyszy. Stanowisko rzą-
dowe. Poste rest. Lwów E. O.
7141 1Przedświt ma list. Oczek-
kuje odpowiedzi. Odpis
koniecznie. Nieodwaga milczeć.
Salamb... 7152 1

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Seneta Nektor, kandydat
adwokacki, Kopernika 36,
poszukuje popołudniowego za-
jęcia u adwokata 7129 8-1Biuro pośrednictwa Lwów,
Batorego 6 poleca oficya-
listów, guwernantki, bony,
gospodynie, kucharki, kucharzy
pokojowe, lokali oraz wszelką
służbę. 7135 1Kantorzysta buchalter z ła-
dnym piśmem, dobry rach-
mistrz i calculator, obznajo-
miony w zawodzie drzewnym,
poszukuje posady. Łaskawe
zgłoszenia pod: „Energiczny
1000”. Administracja „Słowa”
7137 2-1Farmaceuta poszukuje
posady w aptece lub dro-
gueryi. Adres: Apteka Moś-
ska. 7145 4-1Rutynowana nauczyciel-
ka, poszukuje posady na
prowincyi. Mykietyn, Hofmana
30, Lwów. 7146 4-1Osoba inteligentna w śre-
dnim wieku, z doświadc-
tstwami, poszukuje miej-
sca do samodzielnego zarządu
domu lub do towarzystwa. „E.
S. Lwów, ul. Zimorowicza 2,
drzwi 5. 7149 1Osoba młoda, inteligentna,
z wielkim zamiłowaniem
podejmuje się pielęgnować
chorych. Zajmie się także do-
mem. Zgł. Pielęgniacy „Sło-
wa Polskiego”. 7104 3-2Egzaminowany leśniczy
z dobrą kwalifikacją przy-
jętym będzie w Trósciancu
p. Złoczów. Osobiste zgło-
szenia lub odpis świadectw
do zarządu dóbr w Skwarza-
wie — poczta i stacja Skwa-
rzawa. 7106 3-2

b) Zaoferowane.

Poszukuje się zaraz na
prowincyi agentów miej-
scowych w większych mia-
stach i podróżującego na Ga-
licję i Węgry etc., do pośre-
dnictwa zbytu łatwo sprzeda-
jącego się artykułu. Zgłosze-
nia „M. G. Lwów, ul. Bartosza
Głowackiego 14, II. piętro.
7129 8-1

Pensja w Wiedniu.

W dystyngowanym domu polskim otrzyma jedna
osoba pomieszczenie i wikt. Osobny pokój i fortepian
do użytku, względnie nauka w śpiewie.Zgłoszenia: W. K. Wien VI. Windmühlgasse
2 A., 1 Stiege, Thür 32. 7065

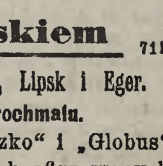
L. 1493.

7138 2-1

KONKURS.

Wydział powiatowy ogłasza konkurs na
posadę sekretarza Rady powiato-
wej w Horodence, z placą roczną kor.
2.000, dodatek aktywalny 400, na pomieszka-
nie 400 koron.Kandydaci mają się wykazać: 1. uzdol-
nieniem do prowadzenia biura Rady powiato-
wej i znajomością ustaw administracyjnych.
2. że nie przekroczyli 40 lat. 3. świadectwem
zdrowia. 4. obywatelstwem austriackim.Pierwszeństwo mieć będą ukończeni pra-
wnicy z praktyką zawodową.Posada na rok jeden nadaną będzie pro-
wizorycznie, a po roku zadawalniającej pracy,
nastąpić może stabilizacja z prawem do eme-
rytury. — Podania wnosić należy do dnia 31
października 1901.

Wydział Rady powiatowej w Horodence.

Próbujcie  gospodynie!
najpiękniejszą
BIELIZNĘ
otrzymuje się przez
używanie
sławnego  Złoty medal. Paryż 1900. Złoty medal. Paryż 1900.

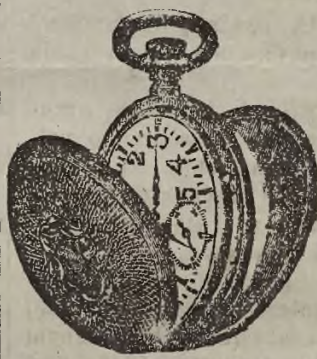
Krochmalu z polyskiem 7116
firmy FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Lipsk i Eger.
najstarsza i największa fabryka krochmalu.
Prawdziwy tylko z marką ochron.: „Żelazko” i „Globus”.
Kartony po 24 hal. we wszystkich sklepach afiszowanych.

MERAN.

PENSYONAT LECZNICZY 6982
D-rowej Maryi Dobrowolskiej
Villa Mignon Andreas Hofer 15.
wykwintna domowa kuchnia, wszelki komfort,
wanny, tusze, Mastkur, Liegekur. Pełna opieka.
Ceny umiarkowane. Desynfekcja ścisła.

Szwajcarski przemysł zegarkowy.

Tylko 16 koron.

(Dawniej 25 koron).
Wszystkim ludziom fachu, ofice-
rom, urzędnikom pocztowym, ko-
lejowym i policyjnym, jak ró-
wnież i każdemu, kto dobrego
zegarka potrzebuje, podajemy
do wiadomości, że objęliśmy na
siebie wyłączną sprzedaż nowo-
wynaalezionych, na Wystawie Pa-
ryskiej najwyższą odznaką pre-
miowanych, oryginalnych szwaj-
carskich, elektro goldplacque
remontoirów, systemu „Glas-
hütte”. Zegarki te mają nie-
zrównany wery precyzyjny, idą zu-
pełnie regularnie i są wypróbowane, a każdy zegarek daje się pod
3-let. pisem. gwarancją. Zewnętrzna pokrywa składa się z 3
kopert (z kopertą jedną odsłaniającą), i są bardzo modne, pię-
kne i zrobione z nowo wynalezionego, absolutnie nie podle-
gającego zmianom, amerykańskiego goldin-metalu, a oprócz tego
obelagnięte warstwą 14-kar. złotą, wskutek czego mają wy-
gląd jak gdyby były szczerzo-złote, tak, iż nawet ludzie facho-
wi nie mogą je odróżnić od prawdziwego złotego zegarka,
który kosztuje 200 kor. Jest to jedyny zegarek, który nie
traci wyglądu złotego i zawsze ma swoją wartość. Cena damskiego
lub męskiego zegarka tylko 16 koron z opłatą porta i cła.
(dawniej 25 k.) Do każdego zegarka dodaje się za darmo sko-
rzany futerał. Bardzo eleganckie modne łańcuszki ze złota plaque
dla pań i panów (także łańcuszki na szyję) po 3, 5, 8 i 12 koron.
Nie podobający się zegarek przyjmuje się bez trudności, przeto nie
ma ryzyka. Światowa sława naszej firmy, jakoteż codziennie
napływające pisma pochwalne i zamówienia, ręczą za pra-
wdziwość naszego towaru. Wysyła się za pobraniem poczt-
wem lub poprzedniem uiszczeniem należności. 7132
Zamówienia adresować należy do domu ekspedycyjnego zegarków
„Chronos” Bazyleja i (Szwajcaryja).

Listy do Szwajcaryi kosztują 25 h., karty koresp. 10 h

L. 1494.

7139 2-1

KONKURS.

Wydział powiatowy w Horodence rozpi-
suje konkurs na posadę urzędnika ad-
ministracyjnego dla dróg gminnych
z siedzibą w Obertynie.Kandydaci mają się wykazać praktyką
z administracji i rachunków drogowych.Czynność urzędnika administracyjnego
określi instrukcja Wydziału powiatowego.Posada nadaną zostanie prowizorycznie
z roczną placą 1200 kor., ryczałt na podróże
300 koron. — Podania wnosić należy do d
15 października 1901.

Z Wydziału powiatowego

Horodenska dnia 20 września 1901.

Kalendarze na rok 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw
J. Steinbrenera w Winterbergu w Czechach, wydała ośm wybornych
kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. Kalendarz Najśw. Rodziny, 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje
opraw. 1 k., broszur. 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor.
brosz. 90 hal.
5. Przyjaciół żołnierza opr. 1 k. brosz. 90 h.
6. Nowość! Pocięcha starości, (druk duży dla
starych ludzi) koszt. 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli po-
wszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na r. 1902 w II tom. Każdy
tom stanowi odr. bną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 k.Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie,
dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zaj-
mujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki naj-
nowsze i przegląd polityczny. Na każdej prawie stronie jest rycina.
Kto je raz kupił, kupuje je co roku. 6948

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

KAWA

gwarantowany czysty towar
naturalny, niefarbowany i
najlepsze aromatyczne ga-
tunki za klg. hal.

Perłowa Ceylon (plant.)	3-50
Mocca prawdziwa arabska	3-50
Cuba wielkoziarnista	3-40
Ceylon (plantacje)	3-30
Portorico wielkoziarn.	3-20
Gold-Menado	3-10
Złota Java	3-—
Triesteńska miesz. najl.	2-80
Java zielona	2-70
Santos I. smaczna	2-50

Owoce południowe

Rodzynki sultanskie nowe
złotawo-żółte bez pestek
za klg. 1-60Winogrona Corinthen I. 1-20
Migdały słodkie „Puglie-
ser I.” 2-50Figi wiankowe najlepsze
gatunki I. —90przesyła pocztą za zaliczką
wolne od cła, frachtu i opako-
wania w poczt. paczk. 5 klg.

Umberto Mantoani, Tryest.

Przy zamówieniach koleją
licząc o 16 hal. za klg. taniej.
Niżej 25 klg. nie wysyła się.
7134 6-1

Tygodnik rolniczy.

Elektryczność w gospodarce rolnej.

Streszczenie referatu na I. Zjazd przemysłowy 1901 r.

Wprowadzenie maszyna do gospodarki rolnej, przemieniło do tego stopnia sposób uprawy i system pracy na roli, że jak to np. ma miejsce w państwach o intensywnym ruchu, o szybszej przemianie produktów rolnych na właściwe przemysłowe, że w tych krajach dawne gospodarstwo naturalne stało się w rzeczywistości przemysłem rolnym. Sprawozdania departamentu rolnictwa Stanów Zjednoczonych mówią przekonywująco cyframi; przytoczę kilka z ostatniego: Na wykonanie całej pracy od uprawy roli aż do napelnienia woru 36 litrami pszenicy, potrzeba było, lat temu 50, 3 godziny; dziś przy pomocy maszyny, pługów, kultywatorów, siewników, żniwiarek, młóciarek i t. p. potrzeba dla tego samego skutku czasu dziesięciu minut. Koszt tej pracy spadł z 17³/₄ cents. na 3¹/₄ cents. W tym samym czasie można więc dziś zebrać 18 razy więcej pszenicy; i pięć razy tańsze są koszty produkcji.

Zebranie 1000 kg. siana wymagało dawniej 35 i pół godzin i kosztowało 306 cents., obecnie zużywa 11 i pół godziny a kosztuje 129 cents. Od czasu wprowadzenia np. w Ameryce (1878) żniwiarek i wiązarek datuje się spadek cen zboża już od r. 1880 i przemożna konkurencja Ameryki na rynkach zbożowych. Maszyny przeobraziły również w znacznej mierze przemysł przeróbek płodów rolniczych na wielką skalę: gorzelnie, cukrownie, młyny i t. d.

Cały ten świat machin wymagał motorów ruchu, którymi były i są jeszcze para wodna — maszyny parowe. Wzrost użycia tychże okazują cyfry statystyczne:

W rolnictwie używano w r. 1879 — 2.731 maszyn o sile 24.310 koni, w rolnictwie używano w r. 1897 — 12.856 maszyn o sile 182.805 koni.

Praktyka jednak okazała, że stosowanie siły pary jest w wysokim stopniu nieekonomiczne (machina nie wyzyskuje całej siły węgla), dalej wysokie koszty użycia tejże przy gospodarce rolnej, umożliwiające wprowadzenie machin tylko na wielkie przestrzenie — przedstawiały poważne trudności dla urządzenia intensywnego gospodarstwa w szerszym zakresie. Nową erę otwiera tu elektryczność i otwiera się nowe pole działania dla elektrotechniki. Jakież? Przedewszystkiem wszędzie tam, gdzie ani z lokomobilą, ani z przenośnią dostać się nie można, przenieść można z łatwością energię elektryczną, można ją dzielić, łączyć i nie trzeba węgla dla jej wytwarzania. Pług elektryczny jest znacznie lżejszym od parowego, 50-konny parowy waży 22 tonn, taki sam elektryczny 12. Prądnica złączona z turbiną przy wodospadzie wytwarzać może znaczne zapasy energii elektrycznej, rozprowadzanej drutami na wielkie przestrzenie, może ona być użyta z któregośkolwiek miejsca, gdzie tylko zachodzi potrzeba — do elektromotoru. Może wprowadzać w ruch maszyny rolnicze, może oświetlać nocą całą przestrzeń, umożliwiając na czas, pilne np. prace podczas żniw; może służyć do prowadzenia ruchu na przenośnej kolejce polnej, może umożliwić porozumiewanie się na wielkich obszarach (telefon, telegraf) może służyć do opalania i gotowania, a w końcu można ją stosować do rolnictwa dla wpływania na rozwój roślinności.

Elektryczność pisze p. Otto Pringsheim (Archiv für sociale Gesetzgebung str. 406) ma przeznaczenie wprowadzić w gospodarkę rolną wielki przemysł nowoczesny. Również wybitne przekonywujące rezultaty zastosowania przedstawia Köttgen w książce: *Elektrotechnik und Landwirthschaft*.

Streszczenie nie dopuszcza szerszego opisu już wykonanych urządzeń tego rodzaju i funkcjonowania tychże w praktyce; warto jednak podnieść bodaj ważniejsze szczegóły.

Pierwsze: taniść elektrycznej HP, drugie: łatwość użytkowania (z pomocą ruchomych transformatorów prądu o wysokim napięciu przemienić można, gdzie tego potrzeba wymaga, na niskonapięte o większej ilości amperów).

Doświadczenia czynione na licznych folwarkach w Niemczech, gdzie zastosowano energię elektryczną, okazały, że koszt dziennej pracy konia żywego wynosił 3 marki, zaś 1 HP elektryczne kosztowało 40—75 fenigów. (P. Mack. — Untersuchung über den Dienst der Maschinentechnik und Elektrizität in der Landwirthschaft).

Następstwem tego staje się zmniejszenie użycia koni, energia elektryczna zastępuje go w zupełności, przez co znowu może się zwiększyć przestrzeń uprawna zbożem (odpada potrzeba karmy dla bydła — siana i owies); elektromotory zużywać mogą tylko wodę, naftę, ropę, benzynę, palne gazy, spirytus i węgiel. Autor wyżej cytowany oblicza, że oszczędność powstała skutkiem pozbycia się kosztów utrzymania ²/₃ ilości koni, używanych obecnie w rolnictwie Niemiec, wynosiłaby 750 milionów marek.

Oprócz mnóstwa już dziś istniejących centrali elektrycznych dla celów rolnictwa (w artykule następnym podamy opisy i daty z wyników, dla szyb-

kiego przewozu płodów do cukrowni, gorzelnii itd., specjalnych systemów torów, oraz maszyn elektrycznych, przewodów i t. p. ekonomicznych urządzeń elektromotorów dla wielkich lub małych obszarów) warto wspomnieć o fakcie, który okazuje, jak przemysł wielki przy pomocy elektrotechniki wkracza w dziedzinę rolnictwa.

Elektryczne towarzystwo „Helios” w Kolonii, zawiera z właścicielami dóbr kontrakty; orze własnymi pługami 31—35 cm. głęboko po 20 marek od hektara, 26—30 cm. po 18 marek. — Posiada obecnie 50 pługów elektrycznych i zgłoszono w obecnym roku 67.000 morgów.

Towarzystwo to kontraktuje żniwa i młóci zboże własnymi maszynami, a gdy zachodzi potrzeba, transportuje je własnymi przenośnymi kolejkami, w niektórych razach zajmuje się i eksportem.

Nie wchodząc nawet w szczegóły, uznać trzeba ogólnie, że są to sprawy rzeczywiście przełomowe; elektrotechnika otwiera nową erę i duch nowego czasu, przez postęp agrykultury, prace przemysłowe i fabryczne musi wnikać i w konserwatywne sfery ziemian.

Dla nas są to sprawy tem ważniejsze, że centralne elektryczne urządzone z pomocą sił wodnych, mogłyby służyć nie tylko potrzebom wyżej wspomnianym, ale obudzić rzeczywiście przemysł fabryczny elektrotechniczny i elektrochemiczny — zakłady dla produkcji karbidu, sody, chlorku, wapnia, potażu, magnezyi, glinu, oraz mnóstwo fabryk dla przeróbki użytecznej płodów surowych i odpadków tak marnowanych u nas bezprzykładnie.

To co przedstawiłem powyżej, daje tylko ogólne pojęcie o całej pracy i ruchu, a potęgę przemysłu i elektrotechniki, o rozliczności zastosowań w gospodarce rolnej, budzi jednak przekonanie, że jest to sprawa doniosła, której wartoby się poświęcić, którą warto rozpocząć na większą skalę w naszym kraju.

Są to sprawy tem ważniejsze, że wobec konkurencji krajów, w których koszt gruntu jest niski a renta gruntowa wysoka — obszary rolne w krajach jak Galicya, na gwałt muszą zabrać się do gospodarki intensywnej, do uprzemysłowienia produkcji rolnej i dlatego przedstawiam następujące rezolucje do uchwały I Zjazdu przemysłowego:

Zważywszy, że: stosowanie siły elektrycznej nie tylko dla oświetlenia, ale jako siły motorycznej w przemyśle rolniczym a to: 1) dla transportów tak płodów surowych (roślinnych i zwierzęcych), jakoteż przeróbek (z gorzelnii, cukrowni, browarów, młynów itd., z cegielni, wapiarek, kamieniołomów i t. p., z fabryk różnego rodzaju mleka, masła, serów, konserwów, wędlin itp.) na ekonomicznych przenośnych kolejkach polnych z przenośnymi przewodami; 2) dla pędzenia machin rolniczych w całej gospodarce na roli i w fabrykach przerabiających płody rolnicze, daje wyniki nader pomyślne (oszczędza czas, ułatwia pracę, zmniejsza koszty produkcji*).

Zważywszy, że mamy w Galicyi potężny zasób sił wodnych** dotychczas nie wykorzystanych, nadających się znakomicie do przemiany w siłę elektryczną (przy użyciu turbin Francis i prądownic).

I. Zjazd przemysłowy wyraża przekonanie, że stosowanie siły elektrycznej w gospodarce rolnej i w przemyśle rolniczym jest jednym z doniosłych warunków uprzemysłowienia naszego kraju, uprzemysłowienia produkcji rolnej, za czem rozwinięciu się przemysłu elektrotechnicznego oraz rozbudził dział elektrochemiczny.

Edmund Libański.

Targ owocowy w Krakowie. Krakowskie Tow. ogrodnicze urządza targ owocowy od 10 do 15 października br.

Na targ wysyłać można wszelkie owoce. Przy zbiorze, opakowaniu i przesyłce trzymać się należy instrukcji.

Na targu urzędować będzie gospodarz targu, którego obowiązkiem będzie udzielanie wskazówek co do odmian, ich własności, cen itp.

Sprzedają za siebie albo sam producent, albo jego uwierzytelniony pełnomocnik.

Tow. ogrodnicze nie przyjmuje na siebie żadnych zobowiązań, gdyż kupna i sprzedaży dopełniają strony na własne ryzyko.

Każdy owoc powinien być opatrzone napisem, zawierającym jakość owocu, jego ilość do sprzedaży i jego cenę za 100 kg.; napis ten musi być umieszczony w widocznym miejscu.

*) Prof. instytutu elektrotechnicznego w Liege Eric Gerard oblicza koszt pracy 1 HP parowego na godzinę 0.02 franki, elektrycznego 0.0075, to znaczy siła elektryczna jest 3 razy tańsza.

**) Podaję tu dla przykładu, że na jednym tylko skrajnie Dniestru (Wozilów-Luka-Horodyszcze) można mieć do dyspozycji 12 mtr. spadów, co daje przy użytkowaniu tylko połowy normalnej wody w tej części (70 m³) 35 m³; siłę zwyż 400.000 kgmtr. potrzebny przekop tunelowy miałby 800 mtr. długości, drugi przekop przez Nawale 500 m. długości dałby 5 mtr. spadów 100.000 kgmtr.

Jakieby tu mogło powstać olbrzymie centrum przemysłowe zrozumiemy każdy, który cokolwiek czytał o wyzyskaniu wodospadu Niagary w Ameryce!

W sprzedaży częściowej mniej niż 5 kg. sprzedawać nie wolno.

W interesie producentów należy zgłaszać towar możliwie najwcześniej. Deklaracja powinna być dokładnie wypełniona, a podpis stwierdza, że wysyłający zgadza się na wszystkie punkta objęte instrukcją i regulaminem i obowiązkuje się je wykonać. Zgłoszenia przyjmuje się do 1 października br.

Sprzedaż na zasadzie próbek dozwoloną jest tylko przy wielkich partjach (co najmniej 100 kg.). Towarzystwo ogrodnicze nie bierze zupełnie na siebie gwarancji, że próbka będzie zgodną z zakupionym towarem.

Targ otwarty będzie codziennie od 8 rano do 7 wiecz., w dni świąteczne od 8 do 10 rano i od 4 do 6 wieczór.

Adres: Targ owocowy — Tow. ogrodnicze ulica Straszewskiego 1. 22. Kraków.

Adresować należy: Dr. Stanisław Goliński, Kraków, ul. Stachowskiego 81.

Towarzystwo rolnicze w Mińsku. Z powodu wystawy rolniczej w Mińsku, urządzonej dla uczczenia czterdziulecia jubileuszu Towarzystwa rolniczego, poświęciła *Gazeta Rolnicza* specjalny numer, napelniony artykułami, odnoszącymi się do tego przedmiotu. Podaje między innymi historyczny zarys dwudziestopięcioletniej działalności Towarzystwa rolniczego mińskiego a zaiste, rzadko które ze stowarzyszeń tego rodzaju, może się poszczycić takim rozwojem i takim obecnie rozkwitem — jak mińskie. Mińskie Tow. rolnicze, jak żadne inne, jednoczy uprawę wiedzy teoretycznej z zastosowaniem takowej w praktyce. Pouczające rozprawy w specjalnych sekcjach, w niczem nie przeszkadzają praktycznej a nawet spekulacyjnej czynności w różnych komisjach, a przedewszystkiem w instytucjach z łona Towarzystwa przy Towarzystwie lub samodzielnie obok niego — istniejących. Tak np. pod egidą Towarzystwa w 1891 r. powstała spółka dla eksploataowania rzeźni miejskiej, wraz z biurem komisowem kupna i sprzedaży bydła opasowego; w 1894 Towarzystwo gorzelnicze dla rektyfikacji i handlu okowitą, Tow. syropu z kartofli p. f. „Sokół”; syndykat rolniczy, w r. 1901 Tow. wzajemnych ubezpieczeń na kraj północno-zachodni, itd., itd. Jakiż jest zakres tych wszystkich przedsięwzięć — najlepszym dowodem, iż świeżo utworzony syndykat w 1901 r., osiągnął zaraz w obrocie sumy 670.000 rb. Niemalą też zasługą Towarzystwa jest prowadzona od 1888 r. dostawa zboża dla intendencji armii.

Uprawa śliwek w Rumunii przybiera ogromne rozmiary. Ogólny dochód Rumunii z tego owocu wzrósł z 4.342.160 mk. w r. 1896 na 10.451.520 mk. w r. 1900. Powierzchnia gruntu użyta pod sady śliwkowe wynosiła w r. 1896 52.020 hektarów, a wzrosła do r. 1900 na 74.671 hekt. Widzimy więc, że nie tylko wzrasta się rozmiar uprawy, ale i jej wydajność, skoro zwiększenie produkcji było znacznie wyższe od zwiększenia powierzchni, użytej pod uprawę. Plon ogólny wynosił:

W r. 1896	—	967.300 hektol.
„ „ 1897	—	465.800 „
„ „ 1898	—	929.300 „
„ „ 1899	—	2.067.700 „
„ „ 1900	—	3.700.000 „

Ostatni rok zatem dał plon tylko o 700.000 hktl. niższy od sumy wszystkich czterech lat poprzednich. Najlepszy dowód, do czego można doprowadzić troskliwą opieką nad kulturą ogrodniczo-sadowniczą.

W sprawie wywozu masła wybiera się do Anglii delegacja rosyjskich producentów masła, z p. Szczerbatowem, prezesem moskiewskiego Tow. roln., na czele. Delegacja pragnie nacalnie przekonać się o wymaganiach targu angielskiego, zapoznać się z metodami wyrobu masła i spróbować zawiązać bezpośrednie stosunki z angielskimi „importerami”. Równocześnie rosyjskie ministerstwo rolnictwa ogłasza treść listu p. A. Barthelemy z Paryża, który występuje z projektem zorganizowania importu do Francji masła z Rosji. Dziś masło do Paryża dostarczają wyłącznie: Szwajcaryja, Włochy i Dania. Gdyby jednak skorzystać z komunikacji porowcowej, utrzymywanej przez firmę ryzką Helmsing i Grimm, a posiadającej statki z lodowcami, wówczas masło z Rosji mogłoby być dostarczane do Paryża w ciągu 6 dni, a koszt wynosiłby około 75 fr. na 100 kilogram. Ponieważ w Paryżu ceny masła są za wysokie, wydatek ten okupiłby się z pewnością. Masło powinno być świeże, niesolone, posiadać formę cylindrów, o wadze 10 kilogram., i być owinięte w płótno.

Związki mleczarskie zorganizowane przemysłowo dla eksportu, rozszerzają się i zdobywają coraz większe znaczenie ekonomiczne. I tak czytamy np. w wydawnictwie ministerstwa handlu (*Sociale Rundschau* wydawane przez ck. urząd statystyczny zeszyt VIII 1901). W roku 1896 było we Węgrzech takich związków chłopskich 4, w roku 1899 już 146. Związki te dostarczyły w tymże roku 22.147.142 litrów mleka i 380.600 kg. masła, dochody wyniosły kwotę 2.311.212 koron.

W tymże roku mała Dania, zadowolająca bogactwo swe intensywnemu gospodarstwu rolnemu eksportowała masła za 133.280.000 marek (blisko 160 milionów koron), a za 54.432.000 marek wyrobów masarskich (przeważnie szynki i słoniny).

Przy produkcji tej, kierowanej przez związki rolnicze, stosowane są wszystkie najlepsze urządzenia maszynowe przy użyciu fachowych sił zawodowych. (e)

Z niedoli teatralnej.

Kurier warszawski pisze: Przypominają sobie może czytelnicy *Kuryera* feljton jednego z współpracowników naszych p. t. „Karjera teatralna“. Mawiał on w ciemnych barwach stosunki aktorów, mianowicie tych, których los skazał na tułaczkę prowincjonalną. Były tam smutne cyfry i było wspomnienie pewnej aktorki poznańskiej, która przed kilkunastu laty, za czasów dyrekcji ś. p. Franciszka Dobrowolskiego, otruła się z głodu.

Różnie mówiono o tym feljtonie. Jedni przyznawali mu słuszną bezwzględność, inni upatrywali w nim sporo przesady i pesymizmu. Aliści niedawno temu w Warszawie rozegrała się cicha tragedia, którą wprawdzie zatajono w kółku najbliższych, która jednak działała się rzeczywiście i rzuciła ponure światło na stosunki teatrów naszych. Oto artystka, pracująca już od lat kilku na scenach prowincjonalnych, artystka z talentem i rutyną, która nawet z powodzeniem debiutowała niegdyś w teatrach warszawskich, usiłowała dwukrotnie otruć się... z głodu. Nazwiska nie wymieniamy, bo biedną kobietę ocalono i pcha ona dalej na prowincji taczę teatralnego żywota.

Zainteresował mnie ten dramat posępny i zacząłem badać towarzyszące mu okoliczności. Artystka należała do tych, które w błocie kąpać się nie lubią. Zdolności jej były cienione i powszechnie uznawane, powierzano jej role pierwszorzędne, a w kontrakcie gwarantowano w sezonie zimowym pensję 100 rubli miesięcznie. Lecz cóż znaczy kontrakt na prowincji? W teatrze były pustki. Artystka, zamiast stu rubli miesięcznie, z móżdżem i trudem wydobywała z kasy 30, a w takich warunkach oczywiście nie zaoszczędzić nie mogła. Gdy lato nadeszło, gdy teatr na prowincji zamknięto i biedaczka przyjechała na bruk do Warszawy, aby miejsca w ogródkach poszukać, szczęście nie uśmiechnęło się do niej i upragnionej posady znaleźć nie mogła. Zbliżał się znowu początek sezonu zimowego, do biednej artystki nikt ręki nie wyciągnął, głód dokuczał jej coraz dotkliwiej, więc postanowiła skończyć ze smutnym żywotem i po truciznę sięgnęła.

Tak się przedstawia fakt suchy — opowieść, jakich wiele. Sporo podobnych, choć może mniej tragicznych, wypadków zapisują rokrocznie kroniki teatralne i wszędzie brzmi ta sama rozpaczliwa prawda, że aktor prowincjonalny jest bezbronną ofiarą bankructw teatralnych i dyrektorskiego wyzysku. Wprawdzie każdy dyrektor teatralny obowiązany jest wraz z uzyskaniem pozwolenia urzędowego na prowadzenie przedsiębiorstwa złożyć kaucję w pewnej, rozmaicie określonej, wysokości, ale kaucja ta bywa powszechnie za niską i zazwyczaj w razie niepowodzeń finansowych pokrywa tylko małą część przysługujących aktorskich. Płaci się z niej zaległą dzierżawę, kosztą afiszów i biletów, oświetlenie itp., a dla artystów zostaje figa, albo niewiele co więcej.

Tak np. u nas w Warszawie dyrektor ogródkowy składa 1,000 rb. kaucyi, ale gdy w bieżącym sezonie aktorzy jednego z teatrzyków wystąpili z pretensjami o zalegające gaże, okazało się, że kaucja pokrywa zaledwie czwartą część długów dyrekcji. Na prowincji zupełne nieplacenie gaż, albo urywanie pensyj zakontraktowanych stało się czemś tak pospolitem, że gdy ten lub ów dyrektor uiszcza się ze swych zobowiązań, to rzesza aktorska opowiada o nim długo i szeroko, jak o nadzwyczajnym zjawisku. Odwiedził mnie niedawno w redakcji sufler obgi i chorowity, któremu obiecano płacić 40 rubli miesięcznie. W pierwszym miesiącu otrzymał całą gażę, w następnych jednak wykołatał od dyrektora zaledwie połowę, a w końcu już tylko drobny uła-

mek. I jak oni biorą ten grosz zapracowany? Po pół rubla, po dwa złote dziennie. Nikt pewnie nie jest, czy jutro jeść będzie.

Byłoby zatem właściwem, aby w dotychczasowej normie kaucyj dyrektorskich nastąpiła znaczna podwyżka. Tylko w ten sposób gaże artystów będą zabezpieczone i może zmaleje liczba tych, którzy w hańbie lub samobójstwie szukają ucieczki przed głodem.

Kaprys.

Z dziejów Maffii.

W Bolonii rozpoczął się proces Palizzola. Jeżeli rząd włoski przeprowadzi swój zamiar, aby proces miał przebieg możliwie rzeczowy i uczyni wszystko, aby światło dotarło do największych ciemni tej sprawy, to rozprawa obecna będzie należała do największej zajmujących w dziejach sprawiedliwości. To nie pojedynczy człowiek, który tutaj staje przed krakami, lecz cały kraj, cała Sycylia ze swymi wykończonymi nie dającymi wadami. Nie adwokat i poseł w Palermo staje przed sądem, ale „Maffia sama, ta tajemnicza potęga, o której dziś we Włoszech mówi się z taką samą zgrozą, jak niegdyś w wiekach średnich mówiono o sądach kapturowych. Cele są jednak tak dalekie od siebie, jak niebo od ziemi.

U nas „maffie“ łączą często z „camorą“. Neapolitańska camorra jest związkiem zbrojczym, wyłudzaającym pieniądze przy pomocy grózb.

Maffia jest to uznana instytucja społeczna. Początkowo w wiekach średnich była tajemnym stowarzyszeniem proletariatu w celu zwalczania stosunków feudalnych, starała się napróżno przeszkodzić powstawaniu szlacheckiej wielkiej własności ziemskiej, która w Sycylii jeszcze większe robi spustoszenia, niż pomorscy i wschodnio-pruscy junkrowie w swych włościach. Poludniowa, na pół maurytańska krew, skłonność Sycylijczyków do spisków sprzyjała instytucji, która może w prostej linii pochodzi od słynnych „nieszpór sycylijskich“. Wydziedziczeni, wyeksploatowani, ambitni połączyli się w straszny tajny związek, który z biegiem wieków stworzył silne organizacje i utworzył wprost jakiś osobny rząd.

Maffii poddać jest dziś całe życie w Sycylii. Szef maffii ustanawia ceny zboża, dyktuje umiarkującym testamenty, albo też każe usuwać prawdziwe i sporządzać fałszywe, przepisuje sędziom wyroki, obsadza ważne stanowiska w administracji, stawia kandydatów na posłów, organizuje kradzieże i napady.

Wszystkie próby zgnicenia maffii spęłzyły na niczem. Lud, który miał być wybawiony od niesłychanej tyranii, zwrócił się przeciwko rządowi. W skutek stosunków z Garibaldim i Crispim, w skutek brania udziału w spiskach, które w końcu doprowadziły do zjednoczenia się Włoch, maffia uzyskała wpływ nieograniczony na umysły ludu. Żaden obywatel, żaden karabinier nie odważyłby się zeznawać przeciwko maffii w sądzie — raczej odważy się na dziesięć krzywoprzysięstw. Jak karały dawne sądy kapturowe, tak i maffia zabija w nocy z zamaskowaną twarzą, ale ciosy jej sztyletów trafiają pewnie i gdy po kraju rozejdzie się wiadomość, że gdzieś w jakiejś zapadłej studni, albo w jakiejś przepaści znaleziono trupa, wie każdy Sycylijczyk, że tu maffia wykonała wyrok. Ilekroć raz to stwierdzono, a jednak oznaki tego nie wystąpiły nigdzie tak jaskrawo, jak w procesie Palizzola, w sprawie kryminalnej, posiadającej charakter cywilizacyjno-historycznego dokumentu.

W d. 1 lutego 1893 r. został w nocnym pociągu zamordowany baron Notarbartolo. Wsiadł w nocny do pociągu na małej stacji Scia na Sycylii. Notarbartolo był dyrektorem banku sycylijskiego

i odbywał podróż inspekcyjną. Był znany ze swej prawości charakteru, surowości obyczajów, ze swej walki przeciwko korupcyi w administracji sycylijskiej, ze swej nienawiści do maffii. Wczesnym rankiem znaleziono jego strasznie pokłute zwłoki obok szyn, w pobliżu strumyka. Mordercy spodziewali się, że woda go ze sobą zabierze. Okolica na prawo i na lewo była obsadzona karabinierami. Notarbartolo bowiem otrzymał list z ostrzeżeniem — ci jednak oświadczyli, iż nie widzieli nic, aczkolwiek widać było ślady zaciętej walki. Aresztowano trzech ludzi: prowadzącego pociąg, hamowniczego i niejakiego Fontanę, wszystkich ich jednak z powodu braku dowodów wypuszczono w lutym 1896 r. na wolność. Wzburzenie w Palermo było olbrzymie, a opinia publiczna zaczęła przebąkać natychmiast, iż w morderstwie tem umaczał ręce poseł z Palermo, adwokat dr. Palizzola.

Towarzysz więzienny dwóch kolejarzy, niejaki Bartolini, oskarżony o fałszerstwo pieniędzy, złożył obciążające ich zeznania. Mieli oni działać z polecenia maffii. Jako świadek wymieniony był niejaki Chiarezza z Girgenti. Temu człowiekowi grożono w listach śmiercią na wypadek, gdy coś zezna przeciwko maffii. Prokuratora oskarżyła dwóch kolejarzy, Garaffiego i Carolla, aby zaś uniknąć wpływów miejscowych, przekazano sprawę sądowi przysięgłych w Medyolanie. Proces trwał od listopada 1899 do stycznia 1900 r. Zeznania świadków były niepewne, gdy nagle po zeznaniach syna zamordowanego, oficera marynarki, nastąpił sensacyjny zwrot: na podstawie prywatnego śledztwa, przeprowadzonego z największą troskliwością, prokurator oskarżył o współnictwo i zachęcenie do morderstwa posła Palizzola.

Poseł we Włoszech może być aresztowany i oskarżony tylko na podstawie uchwały parlamentu. Wniosek taki postawiono i izba postanowiła tego dnia nie rozchodzić się prędzej, aż zapadnie uchwała. Aby przeszkodzić ucieczce Palizzola, kazał ówczesny minister prezydent Pelloux wstrzymać telegraficzne połączenie do Sycylii od 2 do 8 wieczorem, tak, że przez 6 godzin Sycylia była odcięta od świata. Izba wybrała komisję, która przez dwie godziny badała całą sprawę, a następnie 230 głosami przeciwko 16 uchwalono wydać Palizzola sądowi. Fakt, iż ważny akt bankowy, który w niewytłomaczony sposób zniknął z archiwum bankowego, znaleziono w posiadaniu Palizzola, był tutaj decydującym. Dnia 8. września 1899 aresztowany został Palizzola w kole swej rodziny.

Pierwszy proces odroczone i izba karna postanowiła wnieść oskarżenie przeciwko Palizzoli i Fontanie. Palizzolo był podejrzanym, że używał Fontany, aby się pozbyć człowieka, który chciał wykryć szacherki, popełniane przez Palizzola przy pomocy Maffii. Jednocześnie oskarżono Palizzola, iż brał udział w zamordowaniu właściciela ziemskiego, Abiceliego, z którym się powąsnił o pieniądze. Palizzolo zapewniał o swej niewinności; wystosował pięć olbrzymich rekursów, w których nazywa swych oskarżycieli oszczercami i wystawia się jako ofiara intryg politycznych.

Proces toczy się w Bolonii, gdyż tutaj świadkowie mniej są narażeni na wpływy postronne. Akty z Palermo spakowane były w sześciu olbrzymich skrzyniach. Świadców dowodowych zawezwano 145, odwoławczych 300, oskarżonych broni 20 adwokatów. Największa trudność polega na tem, iż większość świadków mówi tylko sycylijskim dyalektem chłopskim, którego nie rozumie żaden z sędziów, ani prezydent trybunału, Wenecjanin, ani prokurator, Lombardczyk, ani protokolant, Toskańczyk, ani też przysięgli. Różnica między dyalektem sycylijskim a bolońskim jest taka, jak między językiem polskim a chińskim.

Nieźrównane przygody Hansa Pfaalla.

Z Edgara Poe.

2

(Ciąg dalszy).

Obecnie cała uwaga została skierowana na list, którego zejście na ziemię razem z towarzyszącymi okolicznościami, okazało się tak fatalne dla osoby jakoteż osobistej godności jego Ekselencyi, von Underduka.

Funkcyjaryusz ten jednakże, nie zaniechał podczas kolistych ruchów listu, pomyśleć o zapewnieniu sobie jego posiadania, który, jak się po bliższym rozpatrzeniu rzeczy okazało, dostał się w najodpowiedniejsze ręce; będąc istotnie zaadresowanym do burmistrza jakoteż profesora Rubachuba, jako prezydenta i wiceprezydenta Rotterdamskiego kolegium astronomicznego, wskutek tego dygnitarze otworzyli kopertę na miejscu i znaleźli taką oto nadzwyczajną i doprawdy niezmiernie poważną treść:

Do Ekselencyi von Underduka i Rubachuba, Prezydenta i Wiceprezydenta państwowego Kolegium astronomicznego w Rotterdamie.

Wasze Ekselencje zdołają może przypomnieć sobie skromnego rzemieślnika, nazwiskiem Hans Pfaall, który zajmował się naprawianiem mieszkań, i który razem z trzema innymi zniknął z Rotterdamu około pięciu lat temu, w sposób całkiem niewytłumaczony. Jeżeli atoli podoba się tak Waszym Ekselencjom, to autor tego listu, jest tymże właśnie Hansem Pfaallem. Wiadomo większości moich współobywateli,

że przez przeciąg czterdziestu lat zajmowałem mały kwadratowy ceglany budynek u wejścia do alei zwanej Sauerkraut, gdzie mieszkałem właśnie w czasie mojego zniknięcia z ziemi.

Moi przodkowie mieszkali tam również od niepamiętnych czasów — a tak oni, jak i ja sam, zajmowali się szanowną i lukratywną zaiste profesją naprawiania miechów, bo, mówiąc prawdę, aż do ostatnich czasów, kiedy to głowy wszystkich ludzi zaczęły zajmować się chciwie polityką, nie było w Rotterdamie lepszego rzemiosła nad to, które było moją specjalnością. Kredyt był dobry, pracy nigdy nie brakowało, nie zbywało nigdy ani na pieniądzech ani na dobrej woli. Ale wkrótce zaczęliśmy odczuwać skutki swobody, długich mów, radykalizmu i tym podobnych rzeczy. Ludzie, którzy byli przedtem najlepszymi klientami w świecie, nie mieli potem ani chwili czasu pomyślenia o nas, bo musieli czytać o rewolucjach i dotrzymywać kroku pochodowi ludzkości. Gdy ogień potrzebował rozdmuchania, można było tego łatwo dokonać przy pomocy gazety; a kiedy rząd stracił na siłę i znaczeniu, skóra i żelazo zyskały w tymże samym stosunku na trwałości — bo w bardzo krótkim przeciągu czasu nie było w całym Rotterdamie ani jednego miecha, któryby potrzebował jednego ścięcia, albo jednego uderzenia młotkiem. Ten stan rzeczy był nie do zniesienia. W krótkim czasie zubożałem zupełnie, a mając do utrzymania żonę i dzieci, nie mogłem wkrótce udźwignąć walących się na mnie ciężarów, wskutek czego całe godziny spędzałem na rozmyślaniach, w jaki sposób odebrać sobie najłatwiej życie. Tymczasem wierzący cię zostawiali mi niewiele czasu na kontemplację.

Dom mój był dosłownie otoczony od rana do wieczora. Szczególniej trzech jegomościów dręczyło mnie w sposób nieznośny, kręcąc się ustawicznie pod memi drzwiami i grożąc mi prawem. Tym trzem po-przysięgałem najstraszniejszą zemstę, gdybym kiedykolwiek mógł ich dostać w swoje łapy; i zdaje mi się, że nie oprócz przyjemności tej nadziei nie wstrzymywało mnie od natychmiastowego zrealizowania moich planów samobójstwa, że za rzecz najlepszą uważałem ukrycie i stłumienie gniewu, oraz karmienie ich obietnicami i słodkimi słówkami, aż dopóki fortuna nie nastęrczyłaby sposobności do zemsty.

Pewnego dnia, zdążywszy wymknąć się im, i czując się więcej niż zwykle przygnębiony, włóczyłem się długi czas po najobszerniejszych ulicach bez żadnego celu, aż w końcu potknąłem się o róg kramiku z książkami. Widząc w pobliżu krzesło dla użytku kupujących, rzuciłem się w nie z zaciętością i sam nie wiedząc dlaczego, otworzyłem pierwszą książkę, która mi wpadła w ręce. Był to mały traktat o spekulatywnej astronomii, pisany przez prof. Enke z Berlina, albo też przez jakiegoś Francuza o podobnym nazwisku. Ponieważ miałem nieco wiadomości o tym przedmiocie, przeto z każdą chwilą coraz bardziej zagłębiałem się w treść książki, czytując ją po dwukroć, nim odzyskałem świadomość tego, co się wokoło mnie dzieje. Tymczasem zaczęło się ściemniać i ja wskutek tego pomyślałem o powrocie do domu. Ale traktaty w połączeniu z odkryciem z dziedziny pneumatyki czyli nauki o powietrzu, zakomunikowanym mi niedawno w wielkim sekrecie przez kuzyna w Nauty, uczynił na moim umyśle niezatarte wrażenie, i kiedy włókłem się

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 6713

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Merańskie winogrona kuracyjne

wybrane duże grona z lekarskim przepisem użycia rozsyła 5 kg. za 4 koron franco za pobraniem Balth. Amort Meran, Tyrol. Uprasza się łaskawie o zamówienia w języku niemieckim. 6752 18

Nowości na suknie welniane i barchany, poleca

Ignacy Fried
Lwów, Halicka 1. 13. 6758

Wanny od 10 złr. Piece do wania po 12, 30, 68, Kłozety pokojowe. Kłozety do wodociągów 6774 10-7 poleca

Feliks Książkiewicz
Jagiellońska 18.

Sikawki oraz przybory porzeczne po niskich cenach na spłatę, poleca firma **M. KORKES, Lwów** ulica Gródecka 10. 6993 10-2

Maszyna stabilka z fabryki, Salma, o sile 20 ph. używana, w dobrym stanie do sprzedania w Zarządzie dóbr Zabrze, poczta Ostrów koło Sokala. 7032 6-5

Wanny długie od 10 zł., wanny z piecami poleca **Ferdinand Bourdon, Jagiellońska 1. 2.** 7008 10-2

Wskutek przeniesienia szkółki wysprzedają:

Wiśnie i Czeresnie wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 k. Kasztany alejowe do 2 metr. wysokie 40-70 hal Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe krzewy owocowe po najniższych cenach. Truskawki 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogrodnictwa w Lubyczu królewskiej. Stacja kolejowa (linia Lwów-Belzec). 6984 6-4

Weg. winogrona stołowe

własnej produkcji oferują za 5 kg. kosz pocztowy: najlepsze Chasselas netto K3-50 najlepsze Muscatelle K. 4-50 wielkie franc. brzoskwinie 4-50 średnie franc. brzoskwinie 3-50 franco pocztą za pobraniem lub poprzednim nadaniem należy do **Sigmund Teleki** c. k. nadw. dostawca **Fünfkirchen** (Węgry). 6775 5-5

Taniej jak wszędzie!

Szparagi 3 letnie Argenteuil i Canover. Colossal olbrzymie 100 sztuk zł 1-80. Narcyzy białe duże 100 sztuk zł 1-— Zółte w ślicznych odmianach 190 sztuk zł 2-— Tulipany mieszane 100 sztuk zł 1-50. Konwalie śliczne 3-letnie ogromne 100 sztuk 70 ct. Funkie z kwiatem białym, pachnącym jak lilia 1 sztuka 20 ct. Funkie z liściem pstrym 1 sztuka 10 ct. Maki ogniste i ciemno pasowe, zimotrwałe 1 sztuka 20 ct. Truskawki polskie, owoc ciemny, słodki, tuzin 16 ct. Rudbekia kwiat żółty, pełny, kwitnący do zimy, sztuka 16 ct. Calistegia pnąca, kwiat różowy, pełny 1 sztuka 3 ct. Tecenis pnąca śliczna roślina, z ogromnym kwiatem pasowo-pomarańczowym, sztuka 30 ct. Medeola z wazonikiem 30 ct.

Wysyłka do mrozów. poleca:

Dwór Łapszyn Brzeżany. 6841 8-7

Interesy majątkowe i handlowe.

W Sokalu dom duży z ogrodem i z zabudowaniami gospodarskimi do sprzedania z wolnej ręki. Adres: L. Wolska, Dolega, poczta Zaborów. 1753

Kamienica w centralnym punkcie miasta Lwowa położona pod korzystnymi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość w kancelarii adwokata dr. Stanisława Hahna. Ulica Szopena nr. 8. 7034 6-5

Kamieniczka piętrowa z balkonem, ogrodkiem Kochanowskiego 1 52a, naprzeciw weterynaryi (8 min. drogi z ul. Batorego) **tanio do nabycia.** Wiadomość od 1 do 2. 7010

Poszukuję dzierżawy do bryj gleby od 150 do 300 morgów z dobrymi budynkami i mieszkaniem zaraz do objęcia ogłoszenia „Słowo Polskie” pod „Z. H.”. 7049 3-3

Doświadczenie w pobliżu miasta Dobromiła 34 morgów z obszernym domem, dom dla służby, stodoła, stajnie, młyn i wielki ogród jest z powodu śmierci właściciela z całym ruchomym i martwym inwentarzem pod bardzo korzystnymi warunkami natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem: **Friedr. Feldhuss, Buchdruckerei, Gleiwitz, Preuss. Schlessien.** 7055

Janów. Do sprzedania realność większa z budynkami, gruntem, ogrodem, sadem i łąką, blisko kościoła i rynku. Wiadomość u p. Baumistrza, stacja kol. Janów. 7057 3-3

Z kapitałem 7.000 k. przystąpię jako spółnik do istniejącego już handlu lub wspólnie założę nowy. Zgłoszenia tylko pisemne przyjmie z grzeczności **Fryderyk Schubert i Spółka, Lwów, Rynek 45.** 7088

Mieszkania i sklepy.

Kraszewskiego 1. 23. I piętro i lub 4 pokoi z przynależnościami. 6949 6-4

Boniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obejma płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczę radykalnie **Dr. Friscoh.** PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Budynki mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6. 4364

Jan Wallach i Syn

rok założenia 1841

Lwów — Rynek 33

polecają na obecny sezon po cenie bardzo przystępnej w wielkim wyborze najmodniejszych Materjały na ubrania męskie i damskie. Sukna uniformowe i na libery. — Czarne i kolorowe sukienka, oraz najmodniejsze materje na damskie suknie. Szewioty od 2 koron metr. Lodeny na bundy.

Wysortowane double na okrycia damskie i resztki, po cenie bardzo niższej.

Kocce na łóżka i do podróży. 6897 16

Znana z taniości i elegancji kroju pierwszorzędna firma **M. Iscovitscha i Braci we Lwowie, przy pl. Halickim 1. 2.** poleca swój świeżo sprowadzony transport gotowych ubrań męskich, które sprzedaje o 30 proc. taniej, aniżeli gdzieindziej. 6918 15-8



Kto szuka: pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy, urzędników, ekonomów,

kto potrzebuje: pomocników, leśniczych, lokai, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby;

kto chce: nająć mieszkanie, cośkolwiek sprzeda, kupić lub podać do wiadomości ogółu

najprędzej i najtańiej uzyska to przez **OGŁOSZENIA**

w **Słowie Polskiem**



Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Ekonom żonaty, bezdzietny, praktyczny w gospodarstwie rolnem i w uprawie buraków cukrowych, jakoteż taniej uprawy ziemniaków, poszukuje zaraz posady. P.-r. „Ekonom” Nawary. 7001 6-5

Panna z ukończonymi studjami państwowym egzaminem z buchalterii i kilkoletnią praktyką rządową poszukuje zajęcia na przedpołudniowe godziny w instytucji bankowej, biurowej, prywatnej lub za kasyerkę w pierwszorzędnym handlu. Zgłoszenia pod „Mila-da” główny urząd pocztowy we Lwowie. 7069 8-3

b) Zaoferowane.

Hidrotechnika

teoretycznie i praktycznie uzdolnionego poszukuję dla budowy, poprzek rzeki, uderzenia muruwanego na cemente, na Podolu rosyjskim, blisko granicy. 20 kilometrów od galicyjskiej stacyi kolej. Iwanie-Puste. Warunki i detale proszę nadesłać do Kamieńca Podolskiego, właśc. dóbr Kniahynina, Mikołajowi Rożemborgowi. 6884 3-3

Buchaltera poszukuje fabryka braci Wczelak we Lwowie, Łyczakowska. Czynność całodzienna, posada stała. 6914

Poszukuje się do zarządu domu na wsi osoby, znającej się bardzo dobrze na gospodarstwie domowym. Bliższa wiadomość W. T. Wielkiej Drogi. 6840 3-2

Większa kancelarya adwokacka we Lwowie poszukuje koncypienta z prawem substytucyj. Bliższych wiadom. udzieli z grzeczności Dr. Dziedzic we Lwowie, ul. Mickiewicza 8. 7013 3-2

Wychowanie i nauka.

Szkola Froebrowska gmach teatralny wejście od nowego teatru. Za dwoje dzieci 3 złr. zapisy przed południem. 6765 10-8

GLOBUS
Najnowsze odznaczenie
Złoty medal
Wystawa świat. Paryż 1900.
Zbior. wyst. chem. przemysł.

O wiele lepszym niż czerwona pomada, jest wyściąg do czyszczenia

Fritz Schulz jun. Akt. Ges.
Lipsk i Eger.
Wszędzie do nabycia!

Jako nowość

zaprowadziło „Słowo Polskie” dla dogodności inserującej publiczności

Korespondentki inseratowe

Korespondentki te w pięciu różnych kolorach po cenie 60, 90, 1-20, 1-50 i 1-80 halerzy, dają prawo do umieszczenia anonsu w drobnych ogłoszeniach *Słowa Polskiego* do 10, 15, 20, 25 i 30 słów. Dogodność ich polega na tem, iż chcąc umieszczać anons w *Słowie Polskiem*, wystarczy kupić odpowiednią korespondentkę, i napisawszy na niej to, co się ma inserować, wrzucić (po odcięciu kuponu, który jako dowód uiszczenia należy do skrzynki pocztowej.

Korespondentki inseratowe „Słowa Polskiego” nabywać można we wszystkich ekspedycjach pism i trafikach, które przyjmują prenumeratę, lub też sprzedają pojedyncze numery *Słowa Polskiego*, lub też wprost w Administracji.

przez ciemne ulice, rozważałem starannie w pamięci nieco dzięki i miejscami niezrozumiałe rozumowanie pisarza. Były tam pewne ustępy, które podziały na moją wyobraźnię w niezwykle sposób. Czem dłużej rozmyślałem nad nimi, tem bardziej wzrastało we mnie zainteresowanie rzeczą, jakie się we mnie zbudziło. Ograniczony charakter mego wykształcenia w ogólności, a zwłaszcza nieświadomość na punkcie filozofii przyrody, dalekie od tego, aby mi podsunąć myśl, że sam nie zrozumieję tego, co czytałem, albo że powinienem odnosić się krytycznie do tych wszystkich nieokreślonych idei, jakie zrodziły się w mojej głowie, służyły raczej za dalszą podniecie dla mej podbudzonej wyobraźni; i byłem dostatecznie próżny, albo dostatecznie rozsądny, aby wątpić, czy te nieociesane idee, które powstają w źle zrównoważonych umysłach i mają wszystkie pozory rzeczywistości, nie mogą czasami posiadać także całej potęgi rzeczywistości w połączeniu z innymi istotnymi własnościami instynktu czy intuicji.

Było już późno, kiedy wróciłem do domu, to też udałem się w tej chwili na spoczynek. Unosił mój atoli, zanadto był podniecony, abym mógł zasnąć, to też całą noc spędziłem pogrążony w medytacji. Wstawszy rano bardzo wcześnie, podążyłem skwapliwie do kramiku księgarza i zużyłem cały skromny zapas gotówki, jaką posiadałem, na kupno kilku książek, traktujących o mechanice i praktycznej astronomii. Wróciwszy bezpiecznie z książkami do domu, poświęciłem każdą wolną chwilę pilnemu ich czytaniu, i wkrótce uczyniłem takie postępy w studiach swoich, jakie mojem zdaniem zupełnie wystarczały do przeprowadzenia pewnego planu, który mi podszepnął czart albo mój lepszy geniusz. W przerwach tego peryodu czyniłem wszelkie możliwe usiłowania w celu przejednania moich dłużników, którzy mnie

tak dręczyli. Starania moje zostały uwieńczone pomysłem skutkiem w części dlatego, że sprzedałem meble dla zaspokojenia chociaż połowy ich pretensyj, a w części dlatego, że resztę przyrzekłem zapłacić po zrealizowaniu małego projektu, o którym powiedziałem im i w imię którego prosiłem ich o pomoc. W ten sposób (byli bowiem kompletnymi ignorantami) przyszło mi z łatwością pozyskać ich dla swoich planów.

Kiedy stosunki tak się ułożyły, zdołałem przy pomocy mojej żony, z zachowaniem największego sekretu i ostrożności, pozbyć się reszty pozostawionej własności, jakoteż pożytecznie w małych kwotach pod rozmaitymi pozorami i bez rozważenia (wstyd mi się przyznać) możliwości zwrotu długu w przyszłości, wcale znaczną ilość gotówki. Przy pomocy środków tak narastających zacząłem w odstępach czasu nabywać batyst, bardzo delikatny, w kawałkach po dwanaście metrów każdy, szpagat, mnóstwo pokostu kanczukowego, duży i głęboki kosz wiklinowy, specjalnie obstarłowany, jakoteż kilka innych przedmiotów potrzebnych do skonstruowania i wyekwipowania balonu niezwykle dużych rozmiarów, który poleciłem swej żonie zrobić w czasie możliwie najkrótszym, dając wszelkie informacje odnośnie do metody jego wykonania. Tymczasem ze szpagatu zrobiłem siatkę wystarczających rozmiarów; zaopatrzyłem pięć i potrzebny sznurami, zakupiłem liczne instrumenty oraz materjały dla eksperymentowania w wyższych regionach wyższej atmosfery. Potem w nocy przeniosłem do odległej okolicy na wschód od Rotterdamu pięć żelazem okutych baryłek, zawierających około pięćdziesiąciu kwart każda, i jedną znacznie większą, sześć rur, o trzech calach średnicy, odpowiednio uformowanych, długich na dziesięć stóp, pewną ilość szczególniejszej metalicznej substancji,

albo *semi-metalu*, którego nazwiska nie wymienię, oraz tuzin butli bardzo *pospolitego kwasu*. Gaz wytwarzający się z tych materjałów nie był jeszcze przez nikogo otrzymany oprócz mnie samego, albo co najniżej nigdy jeszcze nie został zastosowany do podobnego celu. Tyle jeno mogę tutaj powiedzieć, że *jest to składnik azotu*, uważanego tak dawno za pierwiastek, i że gęstość jego jest około 37-4 *mniejsza od gęstości wodoru*. Gaz ten nie ma smaku, ale nie jest bezwonny; czysty pali się zielonym płomieniem i działa trująco na organizmy życiem obdarzone. Nie czyniłbym żadnego sekretu z całej rzeczy, gdyby nie to, że jest on własnością, jak poprzednio wspominałem, pewnego obywatela w Nantes we Francji, który mi go udzielił pod warunkiem dochowania tajemnicy, tenże sam człowiek zapoznał mnie, wcale nie znając moich zamiarów, ze sposobem konstruowania balonów z błony pewnego zwierzęcia, przez którą uchodzenie gazu było prawie niemożliwością. Znalazłem atoli tę błonę za kosztowną, a ostatecznie pewny nie byłam, czy batyst z pokryciem kanczukowym nie będzie równie dobry. Wspominałem o tej okoliczności, ponieważ uważam za rzecz możliwą, że wspomniany indywiduum zechce spróbować wnieść się balonem przy pomocy nowego gazu i materjału, o którym właśnie mówiłem, i nie chcę pozbawiać go zaszczytu bardzo osobliwego wynalazku.

Na miejscu, które każda z mniejszych baryłek miała zajmować podczas nadymania balonu, wykopałem małą dziurę, wszystkie dziury utworzyły w ten sposób koło o średnicy dwudziestu pięciu stóp. W środku tego koła, który był przeznaczony na baryłkę największą, wydłubałem dziurę znaczniejszej głębokości.

(C. d. n.)

HADEL Płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
fałdzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule noone po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.80,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na **żądanie szczególne**
cenniki. 1

Tonino

Dalmatyńskie białe i czerwone
wino naturalne odpowiadające
postępom farmakopii, cierpią-
cym na żołądek, osłabionym i
rekonwalescentom najlepiej po-
lecone, dostać można we
wszystkich aptekach, drogue-
ryach i większych handlach
delik., jakoteż i w głównym
składzie SIMETTA & BLAU,
Wiedeń, I. Griechengasse 8.
Tel. 7146. Cena za flaszkę 1 k.
Poszukiwani agenci we wszy-
stkich większych miastach
prowincjonalnych. 6500



PARKIETY

i Posadzki deszczukowe
oraz 6153

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła,
stoliki ogrodowe itp.

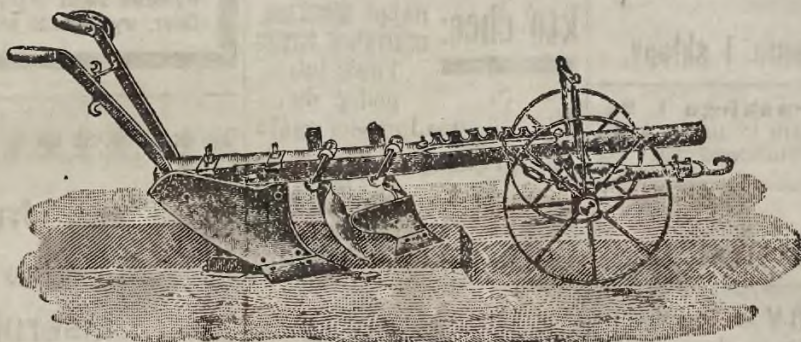
poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Ważne dla właścicieli dóbr i gospodarzy rolnych!

PŁUGI patentowane w Austrii i Węgrzech. Wyrób krajowy firmy Auerbach i Lewin w Stryju.

Lekki, silny pojedynczy
i tani.



Orze na równinach i po-
chyłościach.

Pług „Globus” Nr. I. z krojem i lemieszem zapasowym z kołnierzami . . . k. 42
Pług „Globus” Nr. I. z krojem i lemieszem zapasowym z kołnierzami i podrzynaczem k. 47

Poleca: Generalny reprezentant na Galicyę

Marek Feuerstein, Lwów, ulica Gródecka I. 51.

właściciel składu maszyn rolniczych, do sżycia i pomocniczych dla rękodzielników, oraz za-
prawy Bejcy, nasiennej firmy „Numa Dupuy i Sp.” z Wiednia. Cenniki, wy-
ciagi uznań i podziękowań na żądanie darmo i oplatnie. 6639 8-5

Wróciła z Paryża A. Szalkiewicz

7080

Plac Maryacki I. 10.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla przemysłu chemicznego

przedtem Spółki komandytowej Juliana Wanga

we Lwowie, ul. Kościuszki I. 5, (parter)

poleca na sezon jesienny

6349 5-5

Nawozy sztuczne

wyłącznie tylko własnego wyrobu.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie i oplatnie.
Ceny nader umiarkowane. — Gwarancja składników.



Przewóz mebli w miej-
scu, koleją i drogą ko-
łową, zapomocą ek. uprz.
patent. wozów meblo-
wych pod gwarancją
za jakiegokolwiek uszko-
dzenia

Wozy meblowe 6 do 8½
metr. długości.

ALEKSANDER SALZER,

Wiedeń, I., Franz Josefs Auai 5, Lwów, Halicka 1.
Rok założenia 1878. 6789 5-3

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO”

są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, *Zaszumi las* tomów 2
cena . . . 6 kor.
St. Rossowski, *Moja córka* 2.50
„ *Psyche* . . . 3.00
Abgar-Soltan, *Panna Siekierzan-
ka* . . . 2.00 kor.
Zmogas Barcikowscy . . . 5.00
Przygotowania wojenne Rosyi
(II. wydanie) . . . 1.00 kor.
Przewodnik do kąpiel 1.00

Dwór murowany o 10 pokojach w Woli Duchackiej przy Podgórzu, 10 minut oddalenia kołami od rynku krakowskiego, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, za 30.000 zł. do sprzedania. Połowę ceny wynosi dług bankowy 4 pre., potrzeba do kupna 15.000 zł. Reszta obszaru w Woli parceluje się w dowolnych ilościach. Można kupić i całość w obszarze 180 morgów za umiarkowaną cenę.

Zgłoszenia z nadesłaniem marki na 20 hal. adresować proszę: Dr. Feliks Kasperek, Kraków, Wiślna 12. 3431

Awizo!

Mamy zaszczyt niniejszem powiadomić naszych wielce Szanownych odbiorców, że wszelkie nowośel w **materiach** z pierwszorzędnych, tak krajowych jak też zagranicznych fabryk, już nadeszły, zatem jesteśmy w stanie najwytworniejszym wymogom zadość uczynić. Następnie polecamy gotową konfekcję jak **ubrania, paltoty, dzieciinne ubrania, mundury dla PP. studentów** w nader wielkim wyborze po bardzo umiarkowanych cenach. 6694 8-5

Materie na metry. Obfity skład futer.

Dawid Schwarzwald i Syn

Lwów, pl. Kapitulny 3 (we własnym domu).

Artystyczne farby

w tubach i guziczkach naj-
taniej do nabycia w handlu

W. CZOPP

najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

(Telefon 288) 13

Cenniki gratis i franco.

= Rok założenia 1843. =

Patenty

na wynalazki wyjednywa St.
Bzbański, inżynier przysię-
gły. — MIĘDZYNARODOWE
BIURO patentowe, Lwów, ul.
Akademicka 14 6575

C. i k. DOST. NADWORNI

L. & C. Hardtmuth

kafłowe piece białe i kolorowe, wanny, kuchnia
i t. p. po najprzystępniejszych cenach.

Dla Galicyi wyłączny skład filjalny we Lwowie
w Paszku Hausmana 8. — Telefon 596.

Skład utrzymuje również i krajowe wyroby a rekonstrukcyę
wykonuje szybko i tanio. 6468 11

Dla pałaczy stanie się patentowana we wszystkich państwach nowość „Favorit” szczegól-
ną przyjemnością. Ręka ma zupełną swobodę porusza-
nia się podczas palenia, palce pozostają czyste. „Fa-
vorit” jest niezmiernie praktyczne, żaden pałacz nie
obejdzie się bez tego. Do nabycia we wszystkich skle-
pach galanteryjnych i trafikach. 6933 7-2

Nie potrójnie!

ale **pięciokrotnie**
złożone kołnierze, w ogóle
niezrównanej trwałości.
Bieliznę męską jakoteż
Obuwie dla dam mężczyzn
i dzieci — poleca **tanio**

M. WEIN

tylko plac Trybunalski
liczba 1. 42

W chorobach pęcherza
moczowego i innych
tym podobnych dolegliwościach
są najbardziej rozpowszechnio-
nym i najlepszym środkiem
kapsułki tarolinowe (na-
zwa zastrzeżona), które można
zażywać, nie przeszkadzając
sobie w codziennych zajęciach,
należy żądać zawsze Grötz-
Nera kapsulek tarolinowych
a wszystkie rzekomo skutecz-
niejsze środki stanowiące do-
rzucac należy. 50 kapsulek:
11 z olejem santalowym, 3 z sa-
lolem, 3 z ekstraktom Kubeba.
Cena 3 korony. Do nabycia
w aptece Piepasa Poratyńskiego.
Lwów, Plac Bernardyński.
62



Wielka licytacja koni we Lwowie.

Od 30 września 1901 r. począwszy
odbędzie się prawdopodobnie przez 3 dni

Wysprzedaż

w drodze publicznej licytacji około 450 koni
wymusztrowanych wierzchowców i pociągo-
wych na placu jarmarku konnego (obok no-
wej rzeźni)

we Lwowie.

Początek licytacji każdego dnia
o godzinie 8 rano.

Nabywcy koni winni również uiścić należność
stemplową według skali III. 6852 2-2

C. i k. Komisyja nadzorcza

Dywizyi furgonów Nr. 11.

„The MUTUAL”

Towarzystwo Ubezpieczeń na
życie z New-Yorku. 714

Założone w roku 1842.

Stowarz. oparte na wzajemności.

Kapitał obrotowy z dniem 1 stycznia 1901

1.607,625.487 39 Kor.

Czysta wygrana na korzyść ubezpieczonych w r. 1900

42,873.909 29 Koron

Pełny kapitał na pokrycie dla asekuracyi
w Austrii utworzonych, znajduje w urzędzie pla-
tniczym c. k. Ministerium we Wiedniu.

Generalna Dyrekcya dla Austrii:

Wiedeń I. Lobkowitzplatz nr. 1.

General. Agencya dla wschodniej Galicyi:

SOKAL i LILIE, Dom bankowy i Kantor wymiany, Lwów.